

ISSN 0867-8952

NR 12(348) GRUDZIEŃ 2019

KOMBATANT

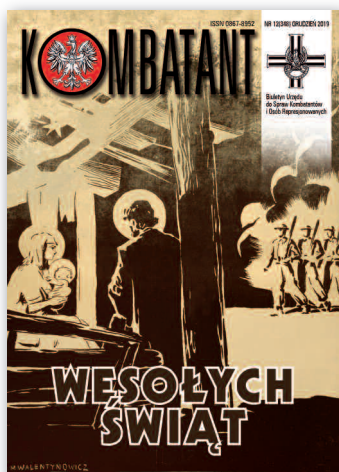


Biuletyn Urzędu
do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych



WESOŁYCH ŚWIĄT

M WALENTYNOWICZ



grafika: Marian Walentynowicz, reprodukcja z „The Polish Review”, Nowy Jork, 25 grudnia 1943 r., nr 47 ZE ZBIORÓW CENTRALNEJ BIBLIOTEKI WOJSKOWEJ IM. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH



Redakcja:
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

Redaktor naczelny:
Katarzyna Zientara-Majewski
e-mail: katarzyna.zientara@kombatanci.gov.pl

Opracowanie graficzne: Hanna Sater

Korekta: Andrzej Jegliński

Archiwalne numery „Kombatanta”
dostępne są na stronie www.kombatanci.gov.pl



Partnerem Projektu jest
Narodowe Archiwum Cyfrowe

Wydawca:
Urząd do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
punkt informacyjny tel. 22 276 77 77
fax.: 22 250 52 00, www.kombatanci.gov.pl

Druk: Centrum Obsługi Administracji Rządowej
ul. Powiśńska 69/71, 02-903 Warszawa

Nakład: 4850 egz.



w numerze

- 6 Trudne wigilie**
Anna Dąbrowska
- 10 Formowanie Armii Polskiej we Francji**
Zbigniew Wawer
- 16 Leopold Okulicki – zamordowany przez NKWD?**
Waldemar Kowalski
- 20 13 grudnia 1989 roku – ostatnia bitwa stanu wojennego**
Grzegorz Majchrzak
- 24 Pamięć Grudnia 1970**
Sebastian Ligarski
- 28 Orła wrona nie pokonana**
Dorota Gałaszewska-Chilczuk
- 31 „Z Warszawy do Rzymu. Szlak bojowy Armii Generała Andersa”**



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

Wiosną 1945 roku, po podstępny aresztowaniu przez NKWD przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, gen. Leopold Okulicki nie po raz pierwszy stał się więźniem Łubianki. Postawiony przed moskiewskim sądem i skazany w tzw. Procesie Szesnastu, usłyszał wyrok 10 lat więzienia. Półtora roku później – w grudniu 1946 roku – wszelki ślad po nim nagle się urywa. Czy ostatni dowódca Armii Krajowej został zamordowany?





PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Andrzej Duda

Warszawa, Boże Narodzenie 2019 roku

Szanowni Państwo!
Czcigodni Kombatanci i Weterani!

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia przyjmijcie Państwo najserdeczniejsze życzenia zdrowia, pogody ducha oraz wszelkiej pomyślności.

Polska zawdzięcza Państwu wolność i niepodległość. W imieniu Rzeczypospolitej wyrażam wdzięczność za poświęcenie, za wierność, za gotowość do walki w obronie Ojczyzny.

Niech Święta upłyną w pogodnej atmosferze, w gronie rodziny, bliskich i przyjaciół. Życzę, by w ten czas poczuli się Państwo spełnieni i szczęśliwi, a dumą z okazanego niegdyś męstwa dodawała sił i była źródłem prawdziwej radości.

Z wyrazami osobistego zainteresowania i sympatii



*Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
pragnę życzyć, aby Nowonarodzony Chrystus
darzył zdrowiem, siłami i wszelkimi łaskami
potrzebnymi w pracy i służbie Rzeczypospolitej.
Obyśmy zapatrzeni w dziedzictwo minionych pokoleń
nigdy nie utracili wiary, nadziei i miłości
do Boga, Ojczyzny i bliźnich.*

Jan J. Kasprzyk

Jan Józef Kasprzyk

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

Warszawa, Boże Narodzenie Anno Domini 2019

Szanowni Państwo!

Wielce Czcigodni Weterani Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej!

W imieniu Prawa i Sprawiedliwości oraz własnym pragnę życzyć Państwu i Ich Rodzinom błogostawionych Świąt Bożego Narodzenia oraz obfitości Łask Bożych w Roku Pańskim 2020.

Niech będzie on tak pomyślny dla naszej Ojczyzny, jak jego poprzednik sprzed stu lat, kiedy to nasi przodkowie, najpierw przejęli Pomorze, a potem powstrzymali nawałę bolszewicką, ratując Europę przed komunizmem.

Niech te rocznice wraz z 40. rocznicą wielkiego sierpniowego zrywu przepelniają polskie serca patriotyzmem, siłą ducha oraz nieustającym pragnieniem pracy na rzecz budowania silnej, bezpiecznej, dostatniej i sprawiedliwej Rzeczypospolitej.

Podnieś rękę Boże Dziecię, błogostaw Ojczyznę miłą...



Jarosław Kaczyński



ANNA DĄBROWSKA

W polskiej historii nie brakowało wigilii i świąt Bożego Narodzenia spędzanych w niewoli, pod okupacją, na linii frontu, w obozach, łagrach czy na zesłaniu

Trudne wigilie

Święta Bożego Narodzenia w polskiej tradycji mają specjalne znaczenie, a szczególnie wyjątkowa jest wigilia. Dla większości polskich rodzin ten wieczór należy do najważniejszych, najbardziej wzruszających i uroczystych dni w roku. Jest świętem rodzinnym, związanym z wieloma tradycjami, łamaniem się opłatkiem, składaniem życzeń, wspólną wieczerzą i śpiewaniem kolęd.

W naszej historii nie brakowało niestety wigilii świętowanych w chwilach trudnych dla Polaków: podczas wojen, na froncie, w niewoli, pod okupacją. W takich momentach obchodzenie choć najskromniejszej wigilii było okazją do demonstrowania uczuć patriotycznych, wspomnień o Polsce i bliskich.

W okopach

Podczas ponad stuletnich rozbiorów najciężej odczuwali wigilie z dala od domu zesłańcy na dalekiej Sy-

berii. Wspaniale symbolizuje ich uczucia obraz Jacka Malczewskiego „Wigilia na Syberii” ukazujący polskich zesłańców przy ubogim świątecznym stole. Także nasi żołnierze na wszystkich frontach I wojny światowej służący w różnych formacjach ciężko przeżywali święta spędzanie w okopach z dala od rodzinnego domu.

Słynna była wigilia 1914 roku, która żołnierzom I Brygady Legionów Polskich upłynęła na walkach. Pod Łowczówkiem od 22 do 25 grudnia rozegrała się krwawa bitwa

z wojskami rosyjskimi, w której poległo ponad 100 legionistów. Jednak mimo zaciętych walk żołnierze starali się podtrzymać obyczaje wigilijne. – *W tę noc wigilijną chłopcy nasi w okopach zaczęli śpiewać Bóg się rodzi. I oto z okopów rosyjskich Polacy, których dużo jest w dywizjach syberyjskich, podchwycili słowa pieśni i poszła w niebo z dwóch wrogich okopów!* – wspominał Felicjan Sławoj Składkowski, żołnierz Legionów i przyszły premier w książce „Moja służba w Brygadzie”.

Gdy tylko istniała taka możliwość dokładano starań, aby wigilia odbywała się zgodnie z tradycją. August Krasicki, żołnierz II Brygady Legionów Polskich wspominał w „Dzienniku z kampanii rosyjskiej 1914–1926”, że na tyłach frontu we

„Wigilia na Syberii” – obraz olejny Jacka Malczewskiego z roku 1892

FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE

wspólnej wigilii uczestniczyli wszyscy oficerowie i żołnierze, którzy nie mieli służby. Ubrano nawet choinki, ozdabiając je łuskami i watą.

Pod okupacją

Kolejne trudne dla Polaków lata nastąpiły po wrześniu 1939 roku. Kraj znalazł się pod okupacją dwóch to-

minają ich uczestnicy, dominował smutek. Najcięższa była pierwsza wojenna wigilia obchodzona niespełna trzy miesiące po klęsce kampanii 1939 roku. Puste miejsca przy stole symbolizowały nie tyle niespodziewanego gościa czy zbłąkanego wędrowca, ale przypominały o zabitych lub więzionych najbliższych.

Do tego doszły trudne warunki bytowe, przez co okupacyjne święta były bardzo ubogie. W miastach, na

pieczono używając marchwi zamiast miodu, a w cieście jaja zastępowano dynią lub proszkiem jajecznym.

Podczas wojny nie życzo sobie „wesołych” ale „spokojnych świąt” oraz aby kolejne wigilie można było obchodzić już w wolnym kraju. Mimo to Polacy nie tracili ducha, podczas świąt starali się oderwać od okupacyjnej codzienności. Starano się zdobyć choinkę lub choć pęk jedliny pod którą kładziono skromne, praktyczne prezenty. Po wprowadzeniu przez Niemców godziny policyjnej, wyprawa o północy na pasterkę groziła poważnymi represjami, liturgię przesunięto na wczesny ranek 25 grudnia. Przed pójściem do kościoła w wielu domach biesiadowano, kolędowano i rozmawiano do rana.

W obozie

W grudniu 1939 roku swoją ostatnią wigilię świętowało też tysiące oficerów, policjantów i funkcjonariuszy przetrzymywanych w sowieckich obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Sowieci, aby zapobiec religijnemu przeżywaniu świąt, 23 grudnia odseparowali osadzonych kapelanów od reszty więźniów.

Mimo to żołnierze starali się stworzyć wyjątkową atmosferę. – *Wracając przez las zbieraliśmy gałązki, by zrobić choinkę.* Wykonał ją mjr Podolski. – *Dziś wigilia, opłatek zrobiony przez kolegów, stół nakryty prześcieradłem – choinka malutka ubrana piernikami i papierosami.* *Pokój mój – 40 kolegów – dzielimy się opłatkiem i wśród szlochów i łez z całą duszą i sercem ruwie się każdy z nas do najdroższych –* zapisał nieznany autor w notesie wydobytym z masowych grobów w Katyniu.

Jak wyliczał, na składkową kolację wigilijną żołnierze mieli chleb, śledzia i herbatę. – *Po północy zbudził mnie dyskretny, cichy chór kolęd. To chór kolegów, tak piękny, tęskny i rzewny, że ze wszystkich*



FOT. GRAFIKA MARIANA WALENTOWICZA, W. BARTOSZEWSKI, 1892 DLA OKUPOWANEJ WARSZAWY, KRAKÓW 2008



Warszawa, wigilia w konspiracji. Fotografia wykonana ok. 1942 r. FOT. OŚRODEK KARTA

talitarnych reżimów, większość rodzin była rozbita przez wojnę: wiele osób zginęło w walkach, niektórzy trafili do obozów lub więzień. Podczas okupacyjnych wigilii, jak wspo-

„ Dziś wigilia, opłatek zrobiony przez kolegów, stół nakryty prześcieradłem – choinka malutka ubrana piernikami i papierosami

czarnym rynku słono płacąc, można było kupić składniki na tradycyjną wigilię, jednak wielu osób nie było na to stać. Pod niemiecką okupacją w Warszawie dodatkowy przydział żywności na święta wyniósł: 1 kg chleba, 500 g cukru, 100 g oleju, 3 jaja i 250 g miodu sztucznego na osobę. Powstawały więc pomysłowe przepisy z zastosowaniem substytutów. Rybę faszerowaną przyrządzano z soi lub jajek, pierniki

pryczy rozlega się szloch, w którym czuć tęsknotę, rozpacz i własną niemoc – czytamy w notesie.

Z kolei ksiądz Zdzisław Peszkowski, jeden z nielicznych ocalałych jeńców z sowieckich obozów, późniejszy kapelan Rodzin Katyńskich zapisał we „Wspomnieniach jeńca z Kozielska”, że na wigilię udało się załatwić mąkę na opłatki, a każdy

i miła, bo z domu – napisał o pierwszym Bożym Narodzeniu w Auschwitz-Birkenau w 1940 roku rtm. Witold Pilecki, twórca konspiracji obozowej.

Jak podaje historyk dr Adam Cyra na swoim blogu, wigilia 1940 roku okazał się jedną z najbardziej dramatycznych dla więźniów. Esemnani na placu apelowym ustawili

orędzia papieża Piusa XII. Podczas apelu zamarzły 42 osoby. Śpiewanie polskich kolęd było zabronione, więźniowie starali się więc świętować w swoich blokach. – *Rozpoczął się śpiew niemieckiej kolędy, a następnie popłynęła potężna jak morze pieśń „Bóg się rodzi – moc truchleje” i inne. Wszyscy ściskali się serdecznie, gorąco i długo płakali* – czytamy we wspomnieniach Józefa Jędrycha ze zbiorów Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau.



Rodzina Jagielowiczów przy kolacji wigilijnej, Igarka, Kraj Krasnojarski, ZSRR, 1957 r. FOT. OŚRODEK KARTA

z uczestników wigilii przeczytał po fragmencie pisma świętego odpisanego z mszalika pewnego majora.

Ponure święta obchodzili też więźniowie obozów koncentracyjnych. Jak wspominają, był to dla nich czas tęsknoty za rodziną, wolnością i normalnym życiem a z drugiej strony święta dawały im siłę i nadzieję.

– *Więźniowie po raz pierwszy otrzymali paczki od rodzin. O nie! Nie żywnościowe! Żywnościowych nie wolno było wysłać do nas, żeby nam nie było za dobrze. Niektórzy otrzymali więc pierwszą paczkę w Oświęcimiu – paczkę odzieżową, zawierającą rzeczy z góry określone: sweter, szalik, rękawice, nauszniki, skarpetki. Więcej przysyłać nie można było. Paczka na Boże Narodzenie była jedną jedyną w roku, i choć nie zawierała jedzenia, była jednak potrzebna ze względu na ciepłe rzeczy*



Uchodźcy polscy w Wielkiej Brytanii podczas Wigilii, 1940–1943 FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

choinkę oświetloną elektrycznymi lampkami, a pod nią złożyli ciała więźniów, którzy zamarzli podczas apelu lub zmarli w trakcie pracy.

Rok później w wigilię, mimo mrozu, więźniów wypędzono na plac apelowy pod choinkę, aby wysłuchali wygłoszonego po niemiecku

” Przed świętami wybrałam się do lasu z siekierą i przyniosłam małą sosenkę (...) ubrałam ją guzikami i różnokolorowymi nićmi sprutej wełny

W 1944 roku esesmani zgodzili się, aby w wigilijny wieczór wyszli na korytarz wszyscy osadzeni w bloku 11, zwanym blokiem śmierci. Na środku korytarza ustawiono choinkę. – *Śpiewano wspólnie kolędy, najpierw po niemiecku, a później po polsku. Następnie ktoś zaczął czytać*

wcześniej napisany wiersz o treści bardzo patriotycznej, w którym były karykaturalne określenia hitlerowskiego systemu. Wśród więźniów znajdował się lekarz Ukrainiec, banderowiec, Wasyl Stronickij, który znał dobrze język polski i zameldował o treści tej deklamacji

Pod ziemią

Dla Polaków zesłanych daleko na wschód do sowieckich łagrów i przysiółków, święta Bożego Narodzenia także były trudnym czasem. Starali się gromadzić w wigilijny wieczór razem i organizować choć namiastkę świąt. – Przed świętami wybra-

kołchozu Sosnówka w Altajskim Kraju na Syberii. Jej relacja znalazła się w książce Teofila Lachowicza „Echa z nieludzkiej ziemi”.

W tej samej książce są wspomnienia Józefa Mrowińskiego z Kaczachstanu, z osady Krasnokuck. – *Podzieliliśmy się kawałkiem lepioszki, zamiast opłatka. Życzyliśmy sobie przetrwania i powrotu do kraju, a po życzeniach przystąpiliśmy do wieczerzy wigilijnej. Na twarzach pomimo cierpienia malowała się radość z tego, że żyjemy i wiara w powrót do kraju.*

Koniec wojny nie zakończył jednak czasu smutnych wigilii. Szczególnie dramatyczna była ta obchodzona zaledwie 11 dni po ogłoszeniu stanu wojennego w 1981 roku. Na ulicach stały czolgi i żołnierze przy koksownikach, obowiązywała godzina milicyjna i surowe przepisy stanu wojennego, w rodzinach panował strach o najbliższych, którzy zostali internowani albo się ukrywali. Do tego była mroźna zima i kłopoty ze zdobyciem podstawowych artykułów.

Kupienie składników na świąteczne potrawy, które w większości były na kartki, wymagało wielogodzinnego stania w kolejce lub zdobycia ich na czarnym rynku.

Jedną z najbardziej przejmujących wigilii tego roku była ta obchodzona kilkaset metrów pod ziemią w Bieruniu. Po wprowadzeniu stanu wojennego górnicy kopalni węgla „Piast” podjęli tam podziemny strajk. Podczas jego ostatnich dni, w tym wigilii, życie pod ziemią było już coraz trudniejsze. 23 grudnia dyrekcja kopalni wstrzymała dostawy żywności dla górników, nie pozwalano też na wymianę zużytych lamp górniczych.

Ten wieczór strajkująca załoga spędziła przy dogasających lampach, o chlebie, wodzie i jabłkach. Jak wspominali górnicy, na dół zjechali do nich księża i odbyło się nabożeństwo. Połamali się opłatkiem i śpiewali kolędy, wielu z nich płakało. ■



Wigilia w jednostce Wojska Polskiego w Wielkiej Brytanii, 1940–1943 FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)



24 grudnia 1954 r., Norylsk, Kraj Krasnojarski. Wigilia wśród Polaków zwolnionych z łagrów. Na zdjęciu m.in. Zygmunt Czarnocki, Kazimierz Szytobryt, Hanna Czarnocka, Anna Górka, Kazimierz Poczoniak i Józef Wójcik FOT. OŚRODEK KARTA

esesmanowi Bruno Schlagemu. Natychmiast rozpedzono wszystkich do cel, a następnie ustalono nazwisko więźnia czytającego wiersz i jego dwóch współautorów. Wszyscy trzej zostali bestialsko pobici – pisze dr Cyra.

łam się do lasu z siekierą i przyniosłam małą sosenkę. Wstawiłam ją do taboretu odwróconego do góry nogami i ubrałam guzikami i różnokolorowymi nićmi sprutej wełny. Radość dzieci była ogromna – wspominała wigilię 1941 roku Barbara Medvey z domu Kwietniewska, zesłana do



ZBIGNIEW WAWER

Formowanie Armii Polskiej we Francji

W Paryżu w maju 1939 roku wobec rosnącego zagrożenia wojną odbyły się sztabowe rozmowy polsko-francuskie. W podpisanym protokole Francja zobowiązywała się, że w przypadku niemieckiej agresji na Polskę rozpocznie działania militarne głównymi siłami w piętnastym dniu wojny. W czasie spotkania zastępca szefa Sztabu Głównego Wojska Polskiego płk dypl. Józef Jaklicz zapytał Francuzów: „czy Polska może liczyć na to, że w wypadku skierowania przeciwko niej głównego wysiłku niemieckiego, siły francuskie przekroczą granice, by podjąć ofensywę przeciw Niemcom?” Generał Maurice Gamelin, szef sztabu Generalnego armii francuskiej odpowiedział, że tak.

1 września 1939 roku w dniu wybuchu wojny w Paryżu rozpoczęły się rozmowy na temat organizacji polskiej dywizji piechoty we Francji. Dwa dni później premier Edouard Daladier oświadczył, że Francja jest także w stanie wojny z Rzeszą. Pod broń powołano kilkanaście roczników rezerwistów. Następnego dnia minister spraw zagra-

nicznych Francji Georges Bonnet i ambasador polski Juliusz Łukasiewicz podpisali układ polityczny polsko-francuski, który zawierał między innymi klauzulę o niezawieraniu odrębnego pokoju.

9 września premier Daladier i ambasador Łukasiewicz podpisali polsko-francuską umowę wojskową. Na miejsce formowania polskiej dy-

wizji został przeznaczony stary, pamiętający I wojnę światową, obóz wojskowy w Coetquidan. 21 września został podpisany protokół wykonawczy do umowy polsko-francuskiej, w którym pisano, że: „dywizja polska będzie oddana wojskowemu dowództwu francuskiemu w czasie trwania operacji wojennych. Dowodzić nią będzie polski generał”. Już pod koniec września do miejsca tworzenia pierwszej polskiej jednostki zaczęli przybywać pierwsi ochotnicy, którzy przedostali się do Francji z Węgier i Rumunii. Obóz składał się z niewielkiej liczby murowanych budynków koszarowych oraz drewnianych baraków pamiętających jeszcze pierwszą wojnę światową. Po tak długim

◀ Przybycie transportu mężczyzn do Wojska Polskiego we Francji, 1939–1940

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

czasie baraki były w opłakanym stanie, dziurawe dachy, przegniłe podłogi, nieszczelne ściany. W pierwszej kolejności obóz należało przystosować dla przyjęcia kilkunastu tysięcy ludzi. Polacy musieli sami naprawić zniszczone baraki oraz zbudować nowe pomieszczenia dla formującej się dywizji. Żołnierze zaś zamiast nowych mundurów otrzymali stare niebieskie mundury z okresu pierwszej wojny światowej. Kronikarz

szkolenie strzeleckie. Dzięki wyłożonej pracy pod koniec grudnia 1939 roku polska jednostka mimo braków w uzbrojeniu stała się w pełni wyszkoloną jednostką.

25 września gen. dyw. Władysław Sikorski przybył do Paryża. W hotelu Dunabe spotkał się z przedstawicielami partii politycznych będących w opozycji do rządów sanacyjnych. W wyniku ustaleń podjętych podczas spotkania Sikorski został desygnowany na premiera oraz ministra spraw wojskowych. Generał Sikorski oprócz funkcji

cami. Nadzieje te wkrótce legły w gruzach.

2 października do Coetquidan przyjechał gen. bryg. Ferek Bleszyński wyznaczony przed wojną przez marszałka Edwarda Rydza Śmigłego na dowódcę mającej się formować we Francji polskiej dywizji piechoty.

Pod koniec października po raz pierwszy do obozu przybył gen. Sikorski w towarzystwie szefa Francuskiej Misji Wojskowej przy rządzie polskim gen. Denaina. Dostojnych gości powitał komendant obozu gen. Jerzy Ferek Bleszyński. Żołnierze ze wzruszeniem przywitani szefa rządu i wysłuchali jego przemówienia. Po przeglądzie odbył się pokaz strzelania do celu. Generał Sikorski z zainteresowaniem przyglądał się popisom strzeleckim polskich żołnierzy. W tym pierwszym okresie szkolenia największy nacisk położono na ćwiczenia z bronią.

2 listopada nowym komendantem Coetquidan został gen. Stanisław Maczek, który jednocześnie objął dowodzenie 1. Dywizji Piechoty. Przyjeżdżając do obozu gen. Maczek zastał następującą sytuację: „wszystkiego był brak w tym obozie: i kwater, i mundurów, i uzbrojenia, prócz dwóch rzeczy: walącego ze wszystkich stron elementu ludzkiego, z którego miały być formowane jednostki piechoty i dobrych rad francuskich, jak z tego zrobić wojsko”.

W tym czasie w ramach 1. Dywizji Piechoty zorganizowano trzy pułki: 1. Pułk Piechoty (szkolny), 2. Pułk Piechoty (zbiorny), 3. Pułk Specjalny – w skład pułku wchodziły oddziały artylerii, broni pancernej, saperów oraz marynarzy.

W listopadzie w trakcie przeglądu pierwszej dywizji gen. Sikorski poinformował kadrę o rokowaniach prowadzonych z Francuzami na temat rozszerzenia ram organizacyjnych armii polskiej do czterech dywizji. Kronikarz 1. Dywizji pisał: „Ta



Wymarsz na ćwiczenia

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

1. Dywizji pisał: „formujące się oddziały znosiły te rozliczne braki materialne z dużym spokojem. Wymagania były skromne. Wobec sytuacji, w jakiej znalazła się Polska, każdy rozumował, że nie można mieć wygórowanych pretensji. Było się przecież na łaskawym chlebie u sojusznika. Coraz uparciej jednak nasuwały się myśli, że ten sojusznik nie jest tak zasobny, jak to sobie początkowo wyobrażano”.

Proces tworzenia pierwszej dywizji był o tyle trudny, że większość żołnierzy pochodzących z Francji nie miała przeszkolenia wojskowego. Dlatego też od samego początku największy nacisk położono na wy-

” Polacy musieli sami naprawić zniszczone baraki oraz zbudować nowe pomieszczenia dla formującej się dywizji

państwowych objął również dowództwo nad organizowaną we Francji Armią Polską. Jednym z jego pierwszych oficjalnych wystąpień było złożenie wieńca pod Łukiem Triumfalnym na Grobie Nieznanego Żołnierza w Paryżu. Sikorski w tym czasie bezgranicznie wierzył w zwycięstwo Francji w konflikcie z Niem-

perspektywa rozbudowy wojska, które miało już nie tylko symbol walki narodu, lecz poważną siłą mogącą zaważyć na szali, podniosła wszystkich na duchu”.

7 listopada Prezydent Władysław Raczkiewicz zwolnił z funkcji Naczelnego Wodza i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych marszałka Edwarda Rydza Śmigłego i powołał na to stanowisko gen. dyw. Władysława Sikorskiego. W ten sposób generał Sikorski połączył dwie naj-

„Żołnierze zamiast nowych mundurów otrzymali stare niebieskie mundury z okresu pierwszej wojny światowej

ważniejsze funkcje w państwie: premiera i Naczelnego Wodza. Od tego momentu jego rola była dominująca.

11 listopada Naczelny Wódz mianował dowódcą drugiej tworzonej na ziemi francuskiej polskiej dywizji gen. bryg. Bronisława Prugar-Ketlinga – bohatera kampanii wrześnieowej. W kilka dni później w Parthenay rozpoczęto formowanie 2. Dywizji Piechoty. Nowa dywizja miała składać się z trzech pułków piechoty, które otrzymały kolejną numerację 4, 5 i 6, 2. pułku artylerii lekkiej, 202 pułku artylerii ciężkiej, 2. batalionu saperów oraz oddziałów służb.

W końcu grudnia 1939 roku, kiedy już większość oddziałów 1. Dywizji Piechoty była zorganizowana, nastąpiła zmiana na stanowisku dowódcy dywizji. Gen. Maczka zastąpił płk dypl. Zygmunt Bohusz-Szyszko.

Pierwszą Wigilię na Obczyźnie wśród żołnierzy 1. Dywizji Piechoty spędzili prezydent Władysław Raczkiewicz i Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski. Pułkownik dypl.

Gustaw Łowczowski wspominał: „zanim zasiedli do żołnierskiej wieczerzy objechali wszystkie jednostki stojące w okolicy. Siedem kompanii 1 Pułku oczekiwało ich przyjazdu przed pałacem Coetbo. Mróz był ostry, a połowa żołnierzy stała bez płaszczy. Jeszcze ich nie otrzymali. Na głowach furazerki, berety, kepi okrągłe, każda kompania inaczej ubrana, jakby to byli przedstawiciele różnych pułków francuskich. Dowódca III batalionu mjr Fugle-

wicz przychodzi do mnie z meldunkiem, że chłopcy proszą, by wszyscy zdjęli płaszcze, bo to będzie lepiej wyglądać. Pozwoliłem, zdjęłem i swój, a grzała mnie radość z tej ambicji chłopaków, co chcą koniecznie wyglądać jak dobre wojsko”. Na nowe mundury przyjdzie żołnierzom dywizji poczekać jeszcze kilka miesięcy.

4 stycznia 1940 roku w Paryżu po długich i trudnych pertraktacjach została podpisana nowa polsko-fran-



Coetquidan, msza polowa

FOT. ZE ZBIORÓW PRYWATNYCH ZBIGNIEWA WAWRA

Wymarsz poborowych ze stacji kolejowej

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)



cuska umowa wojskowa. Umowę podpisali gen. Sikorski i premier Daladier. Umowa ta dawała możliwość rozbudowy Armii Polskiej.

15 stycznia pod przewodnictwem Naczelnego Wodza odbyła się narada sztabowa, na której określono stan wojska na 120 tys. (w tym 40 tys. z ewakuacji, 75 tys. z Francji, 5 tys. z pozostałych państw). Równocześnie gen. Sikorski, opierając się na zasobach ludzkich znajdujących się na Litwie i Łotwie, chciał zorganizować jedną dywizję piechoty na terenie Finlandii. Według danych uzyskanych 29 września 1939 roku z powszechnego spisu Polaków zamieszkałych we Francji, w 28 rocznikach przewidzianych do poboru było 129 tys. mężczyzn. Prace prowadzone przez komisje rekrutacyjne w dniach 17–20 października wykazały, że do służby wojskowej zdolnych było 103 tys. ludzi. Z tej liczby do 15 czerwca 1940 roku zmobilizowano tylko 44,5 tys., co stanowiło 53% stanu Wojska Polskiego we Francji. Pozostałe 47% to żołnierze ewakuowani z Węgier, Rumunii, Litwy i Łotwy.



General Sikorski, oprócz organizacji oddziałów polskich na terenie Francji, szczególny nacisk położył na tworzenie oddziałów polskich na Bliskim Wschodzie.

Wkrótce po wybuchu II wojny światowej Francja i Wielka Brytania przystąpiły do rozbudowy swoich

działem się w Paryżu, prosił mnie o sformowanie polskiej brygady piechoty w Syrii. Zgodziłem się pod warunkiem, że całe jej wyposażenie i materiał wojenny ma być dostarczony z Francji. Moja znajomość kwalifikacji polskiego żołnierza dawała mi dobrą nadzieję co do war-



10 stycznia 1940 roku polskie MSW zleciło attaché wojskowym w Budapeszcie i Bukareszcie opracowanie planu ewakuacji internowanych polskich żołnierzy na Środkowy Wschód

sił na Środkowym Wschodzie. Głównym ich zadaniem miało być wsparcie Turcji w przypadku niemieckiego ataku oraz zabezpieczenie Środkowego Wschodu. Jesienią 1939 roku na terenie Syrii Francja utworzyła Armię Lewantu pod dowództwem gen. Maxima Weyganda.

3 i 12 grudnia w czasie pobytu w Paryżu gen. Weygand spotkał się z polskim Naczelnym Wodzem. Tak opisał jedno ze spotkań: „Gen. Sikorski, z którym ponownie wi-

tości tego wzmocnienia”. W czasie spotkania uzgodniono na jakich warunkach miała powstać w Syrii polska brygada.

19 grudnia gen. Sikorski wystosował pismo do gen. Maurice'a Garmelina, w którym pisał: „Wielka liczba podoficerów i żołnierzy Armii Polskiej wciąż znajduje się w obozach na Węgrzech i w Rumunii. Polskie Ministerstwo Wojny organizuje stopniową ich ewakuację, ale napotyka na pewne trudności, z których jedną z najważniejszych są wysokie koszty transportu. Myślę, że utworzenie drugiego centrum organizacji Armii Polskiej na Bliskim Wschodzie będzie niezwykle korzystne z każdego punktu widzenia i ogromnie ułatwi całkowitą ewakuację polskich wojskowych z Węgier i Rumunii. Jest możliwe, że przy zaistnieniu pewnych warunków – duża liczba ochotników napłynie również z Polski. Mam zaszczyt zaproponować, Panie Gene-

rale, utworzenie przy Armii Francuskiej w Syrii grupy batalionów polskich, jak również kilku jednostek artylerii i ewentualnie lotnictwa myśliwskiego (lub innych typów) z żołnierzami ewakuowanymi z Rumunii. Oddziały te mogą być ewentualnie połączone tu w jedną lub dwie wielkie jednostki polskie, jeżeli napływ ochotników z Polski będzie znaczny.

Oficerowie z ewakuacji stworzą kadry tych oddziałów. W wypadku sformowania wielkich jednostek wyznaczę wyższych dowódców spośród polskich oficerów, będących w mojej dyspozycji we Francji”.

30 grudnia gen. Gamelin wyraził zgodę na sformowanie na Środkowym Wschodzie jednej brygady. Zaznaczył jednak, że ewakuacja do Syrii może nastąpić dopiero po przygotowaniu obozów dla Polaków przez gen. Weyganda.

10 stycznia 1940 roku polskie Ministerstwo Spraw Wojskowych zleciło attaché wojskowym w Budapeszcie i Bukareszcie opracowanie planu ewakuacji żołnierzów polskich internowanych na terenie tych państw na Środkowy Wschód (tzw. plan Ewakuacji B). Początkowo trasy ewakuacyjne miały prowadzić do Jugosławii. W związku z tym attaché wojskowy w Belgradzie miał organizować i kierować transporty przez Split do Bejrutu. W rzeczywistości rozkaz do rozpoczęcia Ewakuacji B został wydany w Paryżu dopiero w marcu tego roku.

13 stycznia gen. Sikorski w liście do gen. Gamelina pisał: „Mam zaszczyt zawiadomić Pana, że ambasador polski w Bukareszcie omówił już sprawę ewakuacji do Syrii z królem Karolem. Rząd polski wkrótce wydeleguje na Węgry posła nadzwyczajnego Adama Romera z zadaniem zapewnienia kierownictwa w udzielaniu pomocy wszystkim uchodźcom polskim, i (w dziedzinie) ewakuacji. Sądzę, że jest rzeczą bardzo ważną, aby gen. Weygand ułatwił

nam stworzenie poważnego ośrodka zbrojnego dla wojskowych polskich w Syrii jak najprędzej – nawet, gdyby formowanie oddziałów polskich miało ulec opóźnieniu. Ułatwi to nam nastawienie ewakuacji w nowym kierunku do Syrii i grupowanie tam personelu, potrzebnego do utworzenia brygady albo dywizji polskiej. Poza tym będziemy mogli kierować tam ochotników z Polski, którzy w poważnej liczbie napływają obecnie poprzez granicę sowiecką i niemiecką. Są to żołnierze o bardzo wielkiej wartości.

Potrzebne rozkazy co do zmiany kierunku ewakuacji wydam z chwili-

typu górskiego, gdyż jest bardzo prawdopodobne, że będzie walczyła w terenie bardzo nierównym. Zważywszy względną niezależność frontu Południe – Wschód, jeśli taki front będzie utworzony, i jego znaczenie polityczne, uważam, że jednostka polska, która będzie walczyła na tym froncie, powinna być możliwie silna i zdolna do prowadzenia samodzielnej walki. Dlatego też sądzę, że dywizja polska, o której mowa, powinna być wyposażona w skuteczne środki, a mianowicie: grupę artylerii ciężkiej, batalion lekkich lub średnich czołgów i grupę lotniczą”.



Żołnierze Wojska Polskiego z Coetquidan uzbrojeni w karabiny Berthier Mle1907

FOT. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

łą, kiedy gen. Weygand zawiadomił mnie, że może przyjąć ewakuowanych. Ewakuacja do Francji odbywa się na razie bez przerwy. Żołnierze ci mają bardzo dużą wartość dla nas, a najmłodszy są ewakuowani w pierwszej kolejności. Obawiam się, że jeśli termin utworzenia ośrodka w Syrii poważnie się opóźni, pozostali na Węgrzech i w Rumunii żołnierze nie będą już tak wartościowi. Dlatego właśnie uważam, że należy działać szybko. Moim zdaniem brygada lub dywizja, którą sformujemy w Syrii, powinna być



Obóz organizacyjny i szkoleniowy Wojska Polskiego. Zbiórka szkoły podoficerskiej

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

4 lutego wobec braku organizacji obozów w Syrii polski Naczelny Wódz w liście do gen Weyganda pisał: „Sytuacja, w jakiej Polska się znajduje, nakłada na nas obowiązek próbowania wszelkich środków dla przyśpieszenia jej wyzwolenia. Jeden ze szlaków prowadzi przez Beirut i Saloniki. Jestem szczęśliwy, że (nasze) starania u władz francuskich w sprawie formowania wspomnianych jednostek pod Twoim, Panie Generale doświadczonym i życzliwym dowództwem przyniosły w zasadzie zgodę”.

Do listu została dołączona notatka o możliwej liczbie ewakuowanych żołnierzy z Węgier i Rumunii. Gen. Sikorski podawał, że w ciągu 90 dni od rozpoczęcia ewakuacji na Środkowym Wschodzie mogłyby się znaleźć 15 tys. polskich żołnierzy.

Polski Naczelny Wódz nie wiedział, że zupełnie inną koncepcję ewakuacji reprezentował gen. Denain, szef Francuskiej Misji Wojskowej przy Armii Polskiej, który zaproponował gen. Weygandowi ewakuację do Syrii tylko 6 tys. Polaków. Znalazło to odzwierciedlenie w liście gen. Weyganda z 22 lutego, który pisał do gen. Sikorskiego: „Trzeba się zadowolić utworzeniem brygady mieszanej, o stanie 6 tys.

ludzi. Również konieczne jest, aby jej formowanie odbywało się w określonych etapach. Na razie jest rzeczą niemożliwą tworzenie jednostki większej i szybciej. Próby doprowadziłyby tylko do nieporządku i kłopotów. Przeciwnie, gdy ta mieszana brygada będzie metodycznie sformowana i wyszkolona, stanie się pięknym oddziałem, który będzie

gen. Weyganda miały, jak się później okazało, bardzo doniosłe skutki dla koncepcji polskiej, można nawet posunąć się do twierdzenia, że całkowicie wypaczyły zasadniczą myśl propozycji gen. Sikorskiego. Powolne tempo budowy baraków w Homs, który wybrany został jako miejsce postoju brygady polskiej, opóźniło rozpoczęcie ewakuacji o prawie trzy



Brytyjska misja wojskowa w obozie Wojska Polskiego w Coetquidan. Widoczni oficerowie brytyjscy i polscy, w tle baraki obozu. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

„Brygada lub dywizja, którą sformujemy w Syrii, powinna być typu górskiego, gdyż jest bardzo prawdopodobne, że będzie walczyła w terenie bardzo nierównym

mógł być kadrą dla przyszłego rozwinięcia. Nie wątpi Pan, Panie Premierze, znając moją przychylność dla Pańskiej Ojczyzny, że będę dumny i zadowolony, dowodząc tą polską jednostką”.

Mjr dr Mieczysław Młotek, jeden z organizatorów ewakuacji żołnierzy polskich z Węgier na Środkowy Wschód pisał: „Nie liczące się z naszą rzeczywistością zastrzeżenia

miesiące; baraki zresztą nie były gotowe nawet wtedy, kiedy brygada opuszczała Syrię. Późniejsze doświadczenia dowiodły, że można się obejść bez baraków. Ograniczenie polskich sił zbrojnych w krajach Lewantu do ram jednej brygady miało ten skutek, że zasoby, które jeszcze wówczas były do rozporządzenia na Węgrzech i w Rumunii i które, z nadwyżką, wystarczały do sformowania silnej dywizji, skierowano do Francji, gdzie w dużej mierze uległy zmarowaniu”.

* Dr hab. Zbigniew Wawer, profesor nadzwyczajny, historyk wojskowości, dyrektor Muzeum Łazienki Królewskie



Zdjęcia udostępniło
Narodowe Archiwum Cyfrowe
www.nac.gov.pl





WALDEMAR KOWALSKI

Leopold Okulicki – zamordowany przez NKWD?

Postawiony przed moskiewskim sądem i skazany w tzw. Procesie Szesnastu, usłyszał wyrok 10 lat więzienia. Półtora roku później – w grudniu 1946 roku – wszelki ślad po nim nagle się urywa. Władze Związku Sowieckiego jeszcze długo będą ukrywać informacje o jego śmierci. Czy ostatni dowódca Armii Krajowej został zamordowany?

Wiosną 1945 roku, po następnym aresztowaniu przez NKWD przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, gen. Leopold Okulicki nie po raz pierwszy stał się więźniem Łubianki. Do tego owianego złą sławą moskiewskiego więzienia trafił już cztery lata wcześniej – w styczniu 1941 roku. Przeszedł kilkumiesięczne śledztwo podczas którego bezskutecznie proponowano mu współpracę. Przesłuchiwany osobiście przez Iwana Sielową z pewnością zapamiętał brutalne sowieckie metody śledcze...

Swoistym ratunkiem dla generała okazała się agresja Niemiec na Związek Sowiecki i podpisanie układu Sikorski-Majski, na mocy którego Stalin zezwolił na amnestię tysięcy obywateli polskich więzionych na obszarze ZSRS. Po zwolnieniu z więzienia gen. Okulicki objął funkcję szefa sztabu tworzonej na Wschodzie armii polskiej pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Później został dowódcą 7. Dywizji Piechoty, po czym skierowano go do pracy konspiracyjnej w kraju. Jej finał jest znany – w styczniu

1945 roku, po klęsce Powstania Warszawskiego i zajęciu przez Sowieców znacznego obszaru ziem polskich, jako ostatni dowódca Armii Krajowej wydał rozkaz do jej rozwiązania, podkreślając przy tym że „obecne zwycięstwo sowieckie nie kończy wojny”. Minęły zaledwie dwa miesiące, a po raz kolejny stał się sowieckim więźniem.

– *Proces ten ma charakter polityczny. Chodzi o ukaranie polskiego podziemia. To oskarżenie narodu polskiego, wyraźne oskarżenie 300 tysięcy żołnierzy AK, oskarżenie polskiego narodu o to, że naród polski brał udział w podziemnej walce – stwierdził przed moskiewskim sądem jako jeden z oskarżonych w Procesie Szesnastu. Postępowanie to,*

◀ **Dowódca Armii Polskiej gen. Władysław Anders i płk. dypl. Leopold Okulicki, w gabinecie gen. Andersa** FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

będące w istocie farsą sądową miało jeden zasadniczy cel: skompromitować przywódców Polskiego Państwa Podziemnego na tle jedynej „legalnej” w ujęciu komunistów władzy – formowanemu właśnie, w pełni zależnemu od Moskwy, Tymczasowemu Rządowi Jedności Narodowej.

Atakowany przez sowieckich oskarżycieli gen. Okulicki wykazał na sali sądowej niezłomną postawę, do końca broniąc dobrego imienia

jednak z tym zwlekając. Musiało minąć bowiem dziesięć lat od zakończenia II wojny światowej, aby Kreml – na prośbę Szwedzkiego Czerwonego Krzyża oraz naciskany przez rządy USA i Wielkiej Brytanii – podał do publicznej wiadomości informacje o losie generała. Według sowieckiej wykładni zmarł on w szpitalu więziennym na Butyrkach, dokąd zawieziono go w ciężkim stanie. Jako bezpośrednie przyczyny śmierci wymieniono atak serca i paraliż.

Według oficjalnej wersji wydarzeń potwierdzonej przez sowieckie dokumenty (notatka służbowa naczelnika więzienia na Łubiance oraz

natomiast, że generał miał od dawna problemy z sercem, które nasiliły się pod koniec 1944 roku, gdy poinformowano go o śmierci jego jedyne go syna, Zbigniewa – służącego we Włoszech żołnierza 2. Korpusu Polskiego gen. Andersa.

Jak wynika z dokumentacji szpitalnej, po zdiagnozowaniu u Okulickiego „skrętu kiszek” natychmiastowo poddano go operacji, którą przeprowadzono nocą z 23 na 24 grudnia. Późna pora wskazuje na ciężki stan generała w jakim trafił na stół operacyjny. Żył jeszcze zaledwie kilkanaście godzin. Jak wynika z oświadczenia podpisanego m.in. przez operującego generała chirurga płk. Finajewa, „śmierć nastąpiła 24 grudnia o 13.15 – przy wystąpieniu ogólnego zatrucia i porażenia serca”.

„Stan więźnia Okulickiego pozostawał ciężki. Tętno słabe, nitkowane, pojawiła się sinica kończyn i twarzy. O godz. 9 rano 24 grudnia 1946 roku stan gwałtownie się pogorszył” – napisano w wydanym po operacji zaświadczeniu lekarskim. Problemy pacjenta tłumaczono szybkim, niekontrolowanym „spadkiem pracy serca”.

Już 24 grudnia przeprowadzono sekcję zwłok zmarłego – w protokole zapisano, że śmierć nastąpiła „na skutek porażenia serca na podłożu zatrucia w związku z rozległym zapaleniem dolnego odcinka jelita cienkiego”. Jak wynika z dokumentacji, zgon nastąpił pomimo podjęcia „wszelkich zabiegów” w celu ratowania chorego.

Zwłoki polskiego dowódcy miały zostać spalone w krematorium NKWD. Zgodę na kremację „na zasadach ogólnych” strona sowiecka wydała 28 grudnia, a więc cztery dni po śmierci generała. Jego prochy spoczęły w jednej z mogił na cmentarzu Dońskim w Moskwie. Sowietnicy nigdy nie ujawnili miejsca ich pochówku. Symboliczny grób generała znajduje się na Powązkach Wojsko-



Więzienie na Łubiance FOT. AIPN

Armii Krajowej. Nie dziwi zatem fakt, że otrzymał najwyższą karę spośród wszystkich oskarżonych, czyli 10 lat pozbawienia wolności. Dekada spędzona w sowieckim więzieniu zazwyczaj oznaczała albo utratę zdrowia, albo życia...

Nagła śmierć generała

Wszystko wskazuje na to, że ostatnie chwile życia gen. Okulicki spędził w więzieniu na Łubiance – tam bowiem został osadzony po zapadnięciu wyroków w moskiewskim procesie. Pewna wydaje się też data jego śmierci – 24 grudnia 1946 roku, co ostatecznie potwierdziły władze Związku Sowieckiego, długo

akt zgonu Okulickiego), niedomagającego generała przewieziono późnym wieczorem (około godz. 23.00) 23 grudnia z Łubianki na Butyrki i osadzono w pojedynczej celi więziennego szpitala.

Jak wskazują raporty pacjent był już w poważnym stanie. Wiadomo też, że wcześniej – przebywając w celi – skarżył się na bóle brzucha. Z czego wynikały te dolegliwości? Czy były wynikiem przebytej choroby czy też prowadzonej wcześniej dobrowolnie głodówki? A może miały związek z jakimś urazem, co wskazywałoby na możliwość zastosowania wobec wycieńczonego więźnia siły fizycznej? Tego, rzecz jasna, nie sposób dziś ustalić. Wiadomo

wych w Warszawie, przy pomniku Gloria Victis.

„Ostatnia droga” skazańca?

Tyle na temat okoliczności śmierci ostatniego dowódcy AK mówi oficjalna wersja wydarzeń. Część historyków wątpi jednak w jej prawdziwość twierdząc, że równie prawdopodobne jest to, że gen. Okulicki zginął w wyniku egzekucji. Czy ostatni dowódca AK został zamordowany?

Hipotezę tę uwiarygadnia relacja współwięźnia „Niedźwiadka”, najdłużej żyjącego uczestnika Procesu Szesnastu – Adama Bienia. Ten aktywny działacz ruchu ludowego, prawnik i minister emigracyjnego Rządu RP, wspominał po latach, że do pamiętnej Wigilii Bożego Narodzenia 1946 roku gen. Okulicki nie narzekał na swój stan zdrowia. Dopiero wówczas – 24 grudnia – do celi byłego komendanta AK (cela nr 62) weszli funkcjonariusze NKWD. Po chwili mieli wyprowadzić skazańca...

Nawet jeśli gen. Okulicki rzeczywiście opuścił celę w asyście enkawudzistów, to czy była to „ostatnia droga” skazańca? Niewykluczone. Miejscem straceń mogłyby być podziemia moskiewskiego aresztu, funkcjonujące jako więzienie wewnętrzne NKWD. Faktem jest, że skrytobójczy mord, dokonywany najczęściej poprzez pojedynczy strzał w potylicę, był dobrze znaną metodą uśmiercania „wrogów ludu” – zarówno przez sowieckich oprawców, jak i ich polskich komunistycznych odpowiedników.

„Zazwyczaj skazańca brało pod rękę dwóch strażników, a trzeci zabijał go strzałem pistoletowym w tył głowy (...). Śmierć Okulickiego przypadła na okres akcji masowej likwidacji więźniów politycznych w ZSRR” – czytamy w albumie poświęconym gen. Okulickiemu, wydanym przez IPN.

Inna z hipotez mówi o tym, że polski dowódca został zamordowa-

ny podczas próby przymusowego karmienia – jak wiadomo bowiem, w grudniu „Niedźwiadek” podjął głodówkę, w wyniku której znacznie podupadł na zdrowiu. Sposobów „pozbycia się” polskiego generała mogło jednak być dużo więcej...

Mówi Adam Bień

Na jakiej podstawie Bień był przekonany, że więźniem wyprowadzonym z sąsiedniej celi był właśnie

”Więźniowie kontaktowali się ze sobą regularnie, a Bień i współtowarzysze niedoli z jednej celi zamierzali przekazać generałowi list, ukryty w tubie po paście do zębów



Adam Bień „Walkowicz”, „Bronowski”, I zastępca Delegata Rządu RP na Kraj, członek Krajowej Rady Ministrów. Skazany na 5 lat pozbawienia wolności
FOT. AIPN

gen. Okulicki? Jak udało mu się ustalić jego tożsamość? W jednym z wywiadów współwięźniów generała wspominał, że pierwszy kontakt nawiązał z nim zupełnie przypadkowo pod koniec czerwca 1945 roku, kilka dni po ogłoszeniu wyroku w moskiewskim procesie (gdy siedział jeszcze w pojedynczej celi –

nr 57). Bień poznał byłego komendanta AK po głosie – generał, przedstawiając się jako „Kobra”, miał zareagować bowiem na zagwizdaną melodię piosenki „Serce w plecaku”.

„Trudno było ustalić, na którym piętrze jestem ja, a na którym przebywa on. Tylko jakiś cud sprawił, że my się słyszymy. My dwaj. Rozmawialiśmy w ten sposób ze sobą chyba przez cały tydzień. Pewnego dnia powiedział: Spodziewam się, że mnie już z tej celi zabiorą. W takim razie już na pewno przestaniemy się słyszeć. I rzeczywiście – następnego dnia jużemy się nie usłyszeli” – relacjonował Bień.

Niedługo później razem z Bieniem w celi nr 63 osadzono innych skazanych działaczy podziemia – wicepremiera Jana Stanisława Jankowskiego (skazanego na 8 lat) oraz ministrów Stanisława Jasiukiewicza i Antoniego Pajdaka (obu z wyrokami po 5 lat pozbawienia wolności). Obok, w oddzielonej cienką drewnianą ścianą celi nr 62, przetrzymywano tylko jednego skazańca. Więźniowie starali się ustalić jego tożsamość.

„Niestety, nie znaliśmy alfabetu więziennego, zapomnieliśmy także z okresu harcerstwa alfabet Morse’a. Umiejętności te przydałyby się nam bardzo. Stwierdziliśmy bowiem, że w sąsiedniej celi 62 przebywa człowiek chyba zdrowy i silny, bo długo i intensywnie chodził po celi. Był tam samotny, wiedzieliśmy to stąd, że kucharz przynosił zawsze pięć obiadów, z czego cztery braliśmy my, a pozostały, piąty, kucharz zanosił właśnie do sąsiedniej celi. Podejrzewaliśmy, że jest to ktoś naszej grupie bliski. Ale kto? Jak to sprawdzić? Wpadliśmy na myśl, że dobrym znakiem rozpoznawczym może być melodia” – wspominał Bień.

Pewnego wieczoru – relacjonował więzień Łubianki – „między kolacją a snem” wystukał obcasem o podłogę melodię Mazurka Dąbrow-

skiego, którą podchwycił następnie więzień z sąsiedniej celi dowodząc tym samym, że jest Polakiem. Wszystko wyjaśniło się po tym, jak osadzeni za pomocą stukania „oznajmili” współwięźniowi wysokość kar, na jakie ich skazano (jedno uderzenie oznaczało jeden rok „odsiadki”). Po chwili usłyszeli dziesięć odgłosów. Wszystko wskazywało na to, że w celi nr 62 przetrzymywany był nie kto inny, jak gen. Okulicki...

Więźniowie kontaktowali się ze sobą regularnie, a Bień i współtowarzysze niedoli z jednej celi zamierzali przekazać generałowi list, ukryty w tubie po paście do zębów.

powiedzieć [Okulicki] swym stukaniem tego dnia. Ale po latach przypuszczam, że ta pierwsza wizyta u niego wiązała się z ogłoszeniem mu wyroku śmierci. Za chwilę drzwi jego celi znów się rozwarły i generał z głośno manifestowanym brutalnym hałasem, mocnymi krokami, wyszedł. Do dziś jeszcze słyszę te jego kroki”.

Wtedy, feralnego 24 grudnia, uwagę osadzonych na Łubiance zwrócił fakt, że więzień z celi nr 62 wyraźnie protestował przeciwko wizycie strażników. Czyżby zatem nie był skrajnie wycieńczony, jak wskazywały to sowieckie dokumenty? Co

Okulickiego po wojnie (listy nadesłane do programu „Rewizja nadzwyczajna”), śmierć ostatniego dowódcy AK pod koniec 1946 roku została... upozorowana.

Wszystko po to, aby – zgodnie z relacją domniemyanych świadków – w tajemnicy przetransportować więźnia do Polski, a następnie oddać do dyspozycji komunistycznego „wymiaru sprawiedliwości”. Generał miał odsiadywać część wyroku we Wronkach, gdzie przebywał ponoć aż do listopada 1949 roku. To jednak nie koniec „polskiego tropu” w sprawie śmierci komendanta. Zgodnie z jeszcze inną teorią, polski dowódca został bowiem rozstrzelany w sierpniu 1951 roku na terenie ośrodka szkolenia piechoty w Jeleńskiej Górze.

– Nie wierzę, powtarzam, żeby Rosjanie ryzykowali wysłanie Okulickiego do więzienia w Polsce, z którego mógłby uciec i później zebrać wokół siebie ludzi pozostających w konspiracji. Taki błąd w powojennych latach mógłby kosztować Moskwę zbyt wiele – tłumaczył Janusz Kurtyka, autor książki o gen. Okulickim (wydanej w 1989 roku poza cenzurą), w latach 2005–2010 prezes IPN.

* * *



Leopold Okulicki, fotografie ze śledztwa sowieckiego FOT. ARCHIWUM

Planowali włożyć ją do zupy, przyniesionej przez strażnika. Nie zdążyli... Po 24 grudnia wszelki ślad po generale zaginął.

„Rano, około 11, drzwi do celi 62 się otworzyły, potem zamknęły. I natychmiast więzień począł walić pięściami w ścianę czego nikt przedtem nie czynił, gdyż porozumiewaliśmy się uderzeniami w podłogę. Zrozumieliśmy, że musiało się tam stać coś bardzo ważnego. Potem znów otworzyły się drzwi celi i więzień z hałasem opuścił celę. Były to ostatnie ślady jego pobytu” – relacjonował po latach Bień.

„Niestety – tłumaczył – myśmy nie zrozumieli tego, co chciał nam

więcej, stawiał nawet opór. To zaś wymagało dobrej kondycji fizycznej, której – według relacji Bienia – gen. Okulickiemu nie mogło zabraknąć (miał codziennie uprawiać gimnastykę). Niewykluczone że szarpanina, którą słyszano na więziennych korytarzach w Wigilię 1946 roku, była reakcją obronną skazańca, który dobrze zdawał sobie sprawę, iż jest prowadzony na egzekucję...

Czyżby generał... przeżył?

Według kolejnej hipotezy, najmniej prawdopodobnej, bo nie znajdującej odzwierciedlenia w źródłach pisanych, a jedynie w relacjach osób, które rzekomo widziały gen.

Gdy latem 1949 roku, po 53 miesiącach spędzonych w sowieckich więzieniach wolność odzyskiwał Adam Bień, okoliczności śmierci gen. Okulickiego były jeszcze tematem tabu. Kilka lat później Bień zakwestionował ogłoszony przez Związek Sowiecki raport wskazujący na to, że ostatni komendant AK zmarł wskutek problemów zdrowotnych.

– To właśnie utwierdziło mnie w przekonaniu, że gen. Okulickiego zamordowali Sowietci – oznajmił w 1993 roku ostatni z żyjących przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, skazanych w Procesie Szesnastu. Z takim też przeświadczeniem umierał pięć lat później... ■



FOT. APN

13 grudnia 1989 roku

– ostatnia bitwa stanu wojennego

W 1989 roku przypadła kolejna, ósma już rocznica wprowadzenia w Polsce stanu wojennego. Rocznicą niezwykłą, gdyż na czele rządu stał niekomunistyczny premier Tadeusz Mazowiecki, a jednocześnie prezydentem PRL był Wojciech Jaruzelski, czyli główny architekt „mniejszego zła”, a wicepremierem i ministrem spraw wewnętrznych nadal pozostawał Czesław Kiszczak.

GRZEGORZ MAJCHRZAK

Otoczenie Jaruzelskiego doskonale zdawało sobie sprawę jak ważna, wręcz kluczowa dla postrzegania w przyszłości stanu wojennego jest ta rocznica. Tej świadomości – jak się zdaje – zabrakło natomiast po drugiej stronie. W efekcie współpracownicy prezydenta starannie się do niej przygotowywali, podczas gdy liderzy strony solidarnościowej ewidentnie oddali pole drugiej stronie. Przy prezyden-

cie utworzono nawet specjalny zespół – nazwany programującym – w skład którego weszli przedstawiciele Kancelarii Prezydenta, Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Ministerstwa Obrony Narodowej, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Prokuratury Generalnej PRL. Przygotował on kampanię propagandową, w której miał być szczególnie silnie eksponowany motyw rzekomego „mniejszego zła”. Pojawiły się w niej jednak również nowe elementy. Sięgnięto

m.in. po argument, że „przerwanie groźnego biegu wydarzeń z 1981 roku umożliwiło późniejsze porozumienie, w efekcie »okrągły stół« i głęboką transformację systemu politycznego Polski”. Otoczenie Jaruzelskiego zamierzało również przekonywać, że okrągły stół, a następnie „poddanie się woli narodu wyrażonej podczas czerwcowych wyborów do Sejmu i Senatu PRL” oraz „współdziałanie wszystkich głównych sił społecznych w realizacji reform” nie byłoby możliwe bez „głębokich przewartościowań, jakie zaszły w społeczeństwie w latach 80.”, doświadczeń „zdobytych zarówno w latach 1980–1981”, jak też „po ogłoszeniu stanu wojennego, jak i po jego zniesieniu”.

Naciski na opozycję

Komuniści nie zamierzali ograniczać się do działań propagandowych. Postanowili również przeprowadzić nieoficjalne rozmowy z działaczami opozycji, a w ich trakcie wyrażać „obawy o rozwój sytuacji politycznej w Polsce gdyby została ona zaogniona poprzez podniesienie kwestii legalności stanu wojennego”. Nie zamierzali się w ich trakcie cofać zresztą przed zawołanym szantażem – „ekstremizacja nurtów rozrachunkowych”, miała rzekomo grozić „utrata zaufania do rządu ze strony wojska i MSW”. Nie sposób w tym miejscu przypomnieć, że oba te resorty (MON i MSW) znajdowały się nadal pod kontrolą PZPR. Po raz ko-

nia ich w przekonaniu o potrzebie racjonalizowania rozmiarów i charakteru dyskusji o tej problematyce”. Nie był natomiast niczym nowym zamiar zabiegania „o sygnał ze strony władz radzieckich świadczący o tym, iż stan wojenny uchronił Polskę od wewnętrznej interwencji”. Komuniści zamierzali też wykorzystać swoją dominację w mediach, m.in. utworzyć doraźny sztab redaktorów naczelnych centralnych dzienników i tygodników, który będzie inspirował i koordynował ich działania propagandowe przed 13 grudnia 1989 roku, a także zorganizować grupę publicystów dla przygotowania korzystnych dla siebie publikacji prasowych czy występów w radiu i telewizji..

konfliktu z początku lat 80. i ekspozowanie zarówno argumentów za, jak i przeciwko jego wprowadzeniu. W TVP miano też unikać niewygodnych „jakichkolwiek ataków personalnych, a zwłaszcza ewentualnych prób dezawuowania osoby prezydenta PRL”, w tym podnoszenia niewygodnych dla niego kwestii formalno-prawnych związanych z wprowadzeniem stanu wojennego. Programy rocznicowe miały być również „pozbawione akcentów rewanżizmu, nawoływania do odwetu itd.” Nie dziwi, że przy takim podejściu do tej rocznicy rząd Mazowieckiego nie zorganizował żadnych oficjalnych uroczystości. Jego stanowiska wyrażała – 14 grudnia 1989 roku – rzeczniczka prasowa rządu Małgorzata Niezabitowska, która stwierdziła: „Przepaść dzieląca obie strony konfliktu sprzed ośmiu lat została pokonana i dziś ludzie ci tworzą rząd szerokiej koalicji, który posiada wsparcie większości Polaków”. Bardziej zdecydowane stanowisko zajął dzień wcześniej Lech Wałęsa, który co prawda skrytykował wprowadzenie stanu wojennego. Jednak również on – w odpowiedzi na pytanie czy polska racja stanu wymagała takiego kroku – zastrzegł, że ocena należy do historyków. Również inni umiarkowani działacze opozycji ograniczyli się do okolicznościowych, rocznicowych oświadczeń.

Burzliwe obchody

Nie znaczy to jednak, że ósma rocznica wprowadzenia stanu wojennego nie była obchodzona. Owszem była – przez działaczy radykalnej opozycji, często wbrew stanowisku swoich bardziej umiarkowanych kolegów z podziemia. W niektórych przypadkach były to zresztą burzliwe obchody. Same obchody i przygotowania do nich pilnie śledziła – jak zresztą co roku – Służba Bezpieczeństwa. I tak np. w przypadku przygotowań szczytnych Federa-



Gordon ZOMO z nalepkami z napisem „Solidarność Walcząca” na tarczach, 1982–1983 FOT. OSRODEK KARTA

lejn współpracownicy Jaruzelskiego planowali również wykorzystać Kościół katolicki. Poprzez rozmowy z Episkopatem Polski zamierzano wpłynąć na treść wystąpień księży (spodziewając się kościelnych obchodów rocznicy), jak i osób świeckich „pozostających pod wpływem Kościoła”. Ciekawym i nowym posunięciem był pomysł „włączenie tematyki rocznicy stanu wojennego do rozmów z niektórymi osobistościami Zachodu, w celu utwierdze-

Zachować dystans

Tymczasem rząd Tadeusza Mazowieckiego, a dokładniej jego solidarnościowa część (zwłaszcza nowy prezes Komitetu ds. Radia i Telewizji Andrzej Drawicz), miała do ósmej rocznicy stanu wojennego podejście zaskakujące, w niektórych kwestiach zbieżne z otoczeniem Wojciecha Jaruzelskiego. Wyrazem tego były wytyczne Drawicza, który zalecał dziennikarzom telewizyjnym „równy dystans” wobec obu stron

cji Młodzieży Walczącej, Polskiej Partii Niepodległościowej i Solidarności Walczącej alarmowali: „Z uzyskanych informacji operacyjnych wynika, iż w środowiskach tych mówi się o przygotowywanych petardach, butelkach z benzyną i innych środkach potrzebnych w dużych ilościach do sprowokowania MO do interwencji”. I dodawali: „W związku z istniejącym poważnym zagrożeniem porządku publicznego poinformowany zostanie wojewoda szcze-

Sygnaly o manifestacjach

Im bliżej 13 grudnia 1989 roku, tym sygnałów o planowanych przez działaczy opozycji pozaparlamentarnej manifestacjach przybywało. I tak np. 8 grudnia MSW informowało, że mają one zostać zorganizowane w: Krakowie, Wrocławiu, Toruniu, Gorzowie Wielkopolskim, Tarnowie, Darłowie czy Przemyślu. I dodawało: „Stopniowo nasila się działalność agitacyjna, wzrasta ilość napisów na elewacjach budynków

negatywnych elementów wymienionych inicjatyw”.

Wbrew obawom SB obchody ósmej rocznicy wprowadzenia stanu wojennego najczęściej miały spokojny przebieg. W wielu zresztą miastach ograniczyły się one do włączenia – w południe 13 grudnia – zakładowych syren. Czasami (m.in. w Zakładach Aparatury Chemicznej „Metalchem” w Opolu czy w Elektrowni „Pątnów” w Koninie) wyemitowano również – przez zakła-



Demonstracja w 8. rocznicę stanu wojennego, 13 grudnia 1989 r., Warszawa FOT. PAP/CAF/SLAWEK WOJNO

ciński z sugestią pilnego powiadomienia Urzędu Rady Ministrów”. Ten z kolei – 7 grudnia 1989 roku – przeprowadził rozmowę z Longinem Komołowskim, współorganizatorem Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego NSZZ „Solidarność” Regionu Pomorza Zachodniego. Komołowski miał – w imieniu MKO – „podzielić z troską władz zaistniałą sytuacją”, ale też dodać, że „nie ma na nią wpływu”. Stwierdził przy tym, że „milicja i władze wojewódzkie mają swoich przełożonych w stolicy” i stamtąd „powinny oczekiwać instrukcji”. Sugerował też, że „lepiej, gdyby milicja swoją liczebnością nie prowokowała uczestników manifestacji”.

oraz ulotek związanych z rocznicą wprowadzenia stanu wojennego”. Z kolei w innej informacji, przeznaczonej dla szerszego grona odbiorców – część danych wysłano na tzw. ograniczony rozdzielnik, a niektóre z nich otrzymywali jedynie prezydent Jaruzelski i premier Mazowiecki – alarmowano: „Ponadto planowane są próby zakłócenia uroczystości organizowanych przez Komitety Obywatelskie »Solidarność« i inne czynniki oficjalne poprzez wprowadzenie dezintegracyjnych haseł propagandowych i wezwań do formowania oddzielnych pochodów i manifestacji”. Bezpieka nie pozostawała oczywiście beczynna i podejmowała „wielopłaszczyznowe działania zmierzające do ograniczenia



Lata 70. lub 80., Warszawa. Spotkanie opozycjonistów, stoją od lewej: Andrzej Drawicz, Stefan Amsterdamski, Jacek Kuroń i Gaja Kuroń (Grażyna Kuroń)

FOT. ZBIORY OŚRODKA KARTA

dowe radiowęzły – okolicznościowe audycje. Wiece i manifestacje zostały zorganizowane w kilkunastu miastach. Jak potem informowało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych „bez ekscesów ze strony uczestników” odbyły się one w: Białymstoku, Częstochowie, Gorzowie Wielkopolskim, Kutnie, Lublinie, Olsztynie, Łodzi, Płocku, Poznaniu, Raciborzu, Starogardzie Gdańskim, Tarnowie, Toruniu, Wałbrzychu, Zabrzu, Zgorzelcu i Zielonej Górze. Nie wszędzie jednak manifestowano tak spokojnie. Z Rakowieckiej donoszono, że rzekomo „Niekiedy (...) dawało się zauważyć wyraźne dążenie do sprowokowania użycia zwartych oddziałów milicyjnych”. W kilku miastach (Katowicach, Krakowie, Szczecinie i Wrocławiu) doszło do walk ulicznych. I tak np. po spokojnym wiecu zorganizowanym przez Solidarność Walcząca, Konfederację Pol-

ski Niepodległej i Solidarność Walcząca w stolicy Dolnego Śląska niewielkie grupki młodzieży – liczące według ocen SB po około 100 osób – przystąpiły do „szturmu” na siedzibę Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych we Wrocławiu przy ulicy Łąkowej. W efekcie – jak podsumowywano – w budynku tym wybito szyby w 25 oknach, a w sąsiadującej z WUSW siedzibie Prokuratury Wojewódzkiej we Wrocławiu w kolejnych 30. Później starcia przeniosły się pod Operę Wrocławską. Jak informowało MSW: „Zatrzymano 3 osoby w wieku od 17 do 26 lat. 24 funkcjonariuszy odniosło lekkie obrażenia. Uszkodzono sprzęt milicyjny, w tym 18 pojazdów”. Także w Szczecinie, gdzie miało dojść do „groźby bezpośredniego zaatakowania” budynku Woje-

zonej Partii Robotniczej, w której wybito wszystkie szyby na parterze i półpiętrze oraz część na wyższych kondygnacjach, a także zdemolowano (m.in. podpalając znajdujący się tam kiosk) parter. Na ścianach namalowano napisy: „Są w ojczyźnie rachunki krzywd – 13.12.81”, a także – jak informowało MSW – „obraźliwe wobec I Sekretarza KC PZPR” oraz rysunek szubienicy. Interweniowała kompania specjalna. Zatrzymano sześć osób, w tym trzech uczniów, dwóch studentów oraz junaka Obrony Cywilnej. Tak na marginesie wspomniany kiosk ugaszono przy pomocy armatki wodnej.... Nikogo natomiast – przynajmniej według oficjalnych danych – nie zatrzymano w Warszawie. I to mimo, że w stolicy straty – wyceńnione na 10 mln. złotych – miały

ta PRL zamieszczono transparent z wezwaniem – apelem „Precz z ekipą stanu wojennego”.

Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o najciekawszym, a z pewnością najbardziej tajemniczym aspekcie obchodów ósmej rocznicy wprowadzenia stanu wojennego. Było nim opublikowanie – zarówno na łamach rządowej wówczas „Rzeczpospolitej”, jak i wydawanej w tym czasie pod szyldem NSZZ „Solidarność” „Gazecie Wyborczej”, w numerze sobotnio-niedzielnym z 9–10 grudnia 1989 roku – obszernych fragmentów wywiadu, którego Ryszard Kukliński udzielił dwa lata wcześniej paryskiej „Kulturze”. Tym bardziej, że przedrukowano podobne, choć nie identyczne, fragmenty. W obu przypadkach dziwnym trafem te, które uprawdopodobniały tezę o rzekomym zagrożeniu interwencją sowiecką w czasie „solidarnościowego karnawału”, co było zbieżne z linią propagandą otoczenia Wojciecha Jaruzelskiego. A dokładniej z gloszoną przez komunistów tezą, że stan wojenny miał rzekomo uratować Polskę przed interwencją sowiecką.

Na koniec nie sposób nie pokusić się o smutną refleksję, że tę ostatnią bitwę stanu wojennego, bitwę o prawdę o nim, strona solidarnościowa w 1989 roku przegrała. I to na lata. „Znaczna część osób podziela pogląd, że gdyby nie wprowadzono stanu wojennego, to nastąpiłoby »umiędzynarodowienie polskiego konfliktu«, co mogłoby doprowadzić do tragedii narodowej” – informowało dwa dni po rocznicy MSW. Mimo upływu kilkudziesięciu lat mit „mniejszego zła”, które uratowało nas rzekomo przed sowiecką inwazją, pozostaje niestety nadal zakakująco żywotny... ■

* Autor jest pracownikiem Biura Badań Historycznych IPN



13 grudnia 1981 r. Wprowadzenie stanu wojennego. Wkroczenie oddziału ZOMO do siedziby Zarządu Regionalnego Ziem Łódzkiej NSZZ „Solidarność” przy ul. Piotrowskiej. FOT. OŚRODEK KARTA

wódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych użyto – w celu rozproszenia demonstrującej młodzieży – armatek wodnych. Z kolei w Katowicach zostały podpalone drzwi wejściowe do siedziby Komitetu Wojewódzkiego PZPR, a w budynku obrzuconym kamieniami i śrubami wybito 38 szyb. W Krakowie natomiast zaatakowana została siedziba Komitetu Krakowskiego Polskiej Zjedno-

być największe. Trudno powiedzieć zresztą dlaczego były one takie wysokie. Być może zaważył na tym cenny kandelabr przy gmachu Komitetu Centralnego PZPR, bo raczej nie powybijane w budynkach szyby... Notabene podczas jednej z kilku manifestacji, które zostały zorganizowane 13 grudnia 1989 roku w Warszawie, na bramie głównej Belwederu, czyli siedziby Prezyden-



FOT. OSRODEK KARTA

Pamięć Grudnia 1970

SEBASTIAN LIGARSKI

W Grudniu 1970 roku w Gdańsku, Gdyni, Szczecinie i Elblągu śmierć poniosło według oficjalnych danych 45 osób, zaś tysiące zostało rannych. Wbrew obiegowej opinii tragiczna rewolta nie objęła tylko polskiego Wybrzeża, ale szeroką ławą rozlała się również po Polsce, aby wspomnieć protesty w Słupsku, Krakowie, Wrocławiu czy Warszawie. Agresywność i bezpardonowość w działaniu cechująca zwłaszcza wojsko, była szokiem dla społeczeństwa. Nieukaranie zaś sprawców i zastosowane tylko rozwiązania polityczne (zastąpienie Władysława Gomułki przez Edwarda Gierka) nie tylko nie uspokoiły ludzi, ale tym mocniej zmusiły do artykułowania sprzeciwu wobec jawnego bezprawia oraz dbałości o pamięć o zabitych.

Tradycyjne pochody pierwszomajowe w 1971 roku w Gdańsku i Szczecinie stały się miejscem otwartej manifestacji społeczeństwa przeciwko nierozliczeniu zbrodni Grudnia 1970 roku. W obu pochodach eksponowano podobnej treści transparenty żądające ukarania winnych tragedii oraz przedefiniowano przez władzami partyjnymi

spiker pochodu. Toczek uniósł w górę i wyciągnął przed siebie lewą dłoń ubraną w czarną rękawiczkę i zamarł. Jak pisał Paziewski „pięści na około 5 minut podnieśli także uczniowie Z[asadniczej] S[zkoly] B[udowy] O[krętów] i T[echnikum] B[udowy] O[krętów]. Jeden ze stoczniowców zrzucił oficerowi MO czapkę z głowy uznając, że nie od-

ków Zawodowych. Zarówno w Gdańsku, Gdyni, jak i Gryfinie/Szczecinie to oni dbali o grudniowe upamiętnienia i nie bacząc na czekające ich szykany ze strony aparatu bezpieczeństwa organizowali stosowne manifestacje 16 czy 17 grudnia 1970 roku. Jak pisali autorzy wystawy o WZZ w Gdańsku doszło do niezwykle ciekawej sytuacji podziału pomiędzy liczne grupy opozycyjne organizacji obchodów. Przykładowo Ruch Młodej Polski odpowiadał za 3 maja i 11 listopada, zaś WZZ za obchody Grudnia 1970 roku. Obchody Grudnia zazwyczaj zaczynały i kończyły się w podobny sposób, czyli zatrzymaniami lub rewizjami prowadzonymi u organizatorów tych uroczystości. Największe obchody przed sierpniem 1980 roku miały miejsce w Gdańsku w grudniu 1979 roku, które zgromadziły kilka tysięcy gdańszczan. Warto podkreślić, że od samego początku na sztandarach wybijano budowę pomnika lub tablicy poświęconych rewolcie grudniowej.



Przed odsłonięciem pomnika ku czci stoczniowców poległych w starciach z milicją i wojskiem w grudniu 1970 r. FOT. OŚRODEK KARTA

daje on hołdu pomordowanym. Po kilkunastu sekundach orkiestra zagrała marsza żałobnego”. W Gdańsku pod bramą nr 2 stoczni składano wieńce i kwiaty, a miejsce to – jak relacjonowała SB – zostało nazwane ścianą płaczu ze względu na starsze kobiety, które na widok wieńców wpadały w szloch. Zaskoczone władze niewiele mogły zrobić w czasie trwania obu uroczystości. Po ich zakończeniu nadszedł czas represji wobec uczestników obu pochodów. Nie cofano się przed niczym.

Tłumne manifestacje

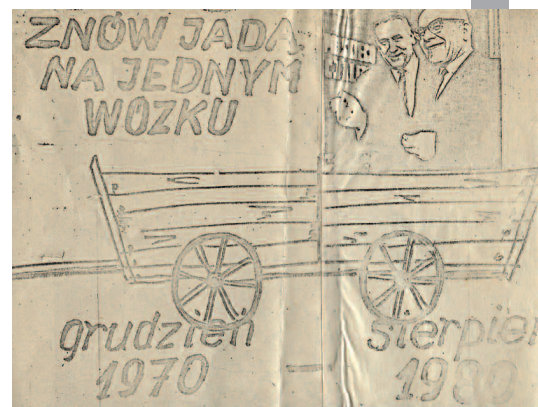
Po powstaniu opozycji demokratycznej pielęgnowanie pamięci o Grudniu 1970 roku spoczęło w rękach działaczy Wolnych Zwią-

Upamiętnić ofiary

Strajki z sierpnia 1980 roku przyniosły w Gdańsku i Szczecinie powołanie Międzyzakładowych Komitetów Strajkowych, a potem podpisanie stosownych porozumień z rządem. To jednak tylko w żądaniach szczecińskich pojawił się punkt 13, w którym domagano się „ufundo-

” Strajki z sierpnia 1980 roku przyniosły w Gdańsku i Szczecinie powołanie Międzyzakładowych Komitetów Strajkowych, a potem podpisanie stosownych porozumień z rządem

oczekującymi manifestantów na trybunie honorowej. W Szczecinie po dotarciu pod trybunę honorową, na której stał między innymi członek KC PZPR Kazimierz Barcikowski, konsulowie ZSRR, Czechosłowacji i NRD kolumna zatrzymała się. Toczek, Nadratowscy oraz osoby trzymające transparenty odwrócili się w stronę trybuny honorowej. Orkiestra przestała grać, zamilkł też



Plakat: „Znow jadą na jednym wózku: grudzień 1970 – sierpień 1980” ze zdjęciami Władysława Gomułki i Edwarda Gierka, 1980 r. FOT. OŚRODEK KARTA

wania przed bramą Stoczni tablicy upamiętniającej ofiary wydarzeń w grudniu 1970 roku”. W Gdańsku 24 sierpnia powołano Społeczny Komitet Budowy Pomnika Poległych Stoczniovców 1970, na czele którego stanął Henryk Lenarciarz od lat zabiegający o upamiętnienie poległych. Pomimo wielu problemów komitetowi udało się, dzięki ogrom-

talnie spacyfikowane w przeddzień rocznicowych obchodów rebelii sprzed dziesięciu lat. Wielu z działaczy „Solidarności” zostało internowanych i osadzonych w ośrodkach odosobnienia. W nowym wymiarze grudzień prezentował się, jako najbardziej z dramatycznych polskich miesięcy, w czasie którego władza miotając się aby utrzymać stan po-

również w ośrodkach odosobnienia na terenie całego kraju. Były to głównie serie znaczków dotyczące ofiar Grudnia 1970, symboliki pomnika gdańskiego oraz, rzadziej, innych upamiętnień. Nie da się ukryć, że pamięć o Grudniu 1970 roku została „przykryta” przez wprowadzenie stanu wojennego i to ostatnie „wydarzenie” skonsumowała ją, co miało bardzo konkretny wymiar na przyszłość, szczególnie po roku 1989.



Gdańsk, 14 sierpnia 1988 r. Manifestacja w 18. rocznicę wydarzeń grudnia 1970 r. FOT. OŚRODEK KARTA

nemu samozaparciu oraz woli, zaprojektować i zbudować słynny „Pomnik Trzech Krzyży”, który stanął nieopodal bramy nr 2 Stoczni Gdańskiej. Jego odsłonięcie nastąpiło podczas uroczystej mszy św., w czasie której wykonano *Lacrimosę* Krzysztofa Pendereckiego 16 grudnia 1980 roku. Dzień później pomnik odsłonięto w Gdyni, zaś tego samego dnia w Szczecinie na bramie stoczni zawisła okolicznościowa tablica, zaś tygodnik „Jedność” (oczekujący już na swój oficjalny debiut) wyszedł jeszcze w numerze okolicznościowym bez debitu.

Pacyfikacja w przeddzień obchodów

W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 gen. Wojciech Jaruzelski postanowił spacyfikować zbyt daleko idące nadzieje Polaków na zmiany w kraju i wprowadził stan wojenny. Stocznie Szczecińska i Gdańska zostały bru-

siadania, nie zawahała odwołać się do przemocy wobec własnego społeczeństwa. Ale pomników nie udało się zburzyć. Ani tych materialnych ani tych duchowych. Co roku w miejscach tragedii z Grudnia 1970 roku odbywały się okolicznościowe manifestacje, składanie kwiatów, a potem brutalne walki z MO, gdzie bezwzględność wobec oporu społecznego nie miała granic. Zazwyczaj uroczystości organizowane przez podziemie poprzedzały patriotyczne msze św. Przykładowo w Gdańsku był to zazwyczaj kościół św. Brygidy, gdzie ks. Henryk Janowski wygłaszał płomienne kazania nawiązujące do tragicznych wydarzeń sprzed ponad dziesięciu lat, uroczystości uświęcali artyści, którzy deklamowali wiersze, śpiewali pieśni, a także odczytywano *Apel Poległych*.

Warto wspomnieć, że upamiętnienia Grudnia 1970 powstawały

Patriotyczne kazania

15 grudnia 1985 roku ks. Janowski mówił podczas utrwalanego przez SB na taśmie magnetofonowej kazania: „Na wzgórzu na Golgocie, na którym stracono zbrodnię, też wznosiły się w niebo trzy krzyże. Miały być one znakiem hań-

” Co roku w miejscach tragedii z Grudnia 1970 roku odbywały się okolicznościowe manifestacje, składanie kwiatów, a potem brutalne walki z MO, gdzie bezwzględność wobec oporu społecznego nie miała granic

by i zatracenia. Stały zaś się symbolem triumfu dobra nad złem. Ufajcie bracia i siostry i nigdy nie popadajcie w zwątpienie. Prawda zwycięży i do was należy wasze zwycięstwo i wasze trwanie w czasie”. Podobne kazania miały miejsce w kolejnych latach, wygłaszał je również bp Tadeusz Gocłowski. Po mszy św. próby zorganizowania demonstracyjnego wyjścia na miasto

były w zarodku pacyfikowane przez podwyższone siły ZOMO. W Szczecinie, w tym samym roku, kwiaty pod tablicą złożyła najpierw oficjalna delegacja ze Stoczni Warszawskiej, a następnie kwiaty składali w ciągu całego dnia pojedynczy przechod-

roku”. W kruchcie Kościoła prowadzono kolportaż znaczków z napisem: „My grudzień pamiętamy i zapomnieć go nie damy. Solidarność”. Przemówienie wygłosił Marian Jurczyk, zaś w kościele obecni byli również Jan Rulewski i Andrzej Sło-

wań, to upamiętnienie ofiar Grudnia 1970 roku nie tylko schodziło na plan dalszy ustępując pamięci o stanie wojennym, ale nade wszystko „przegrywało” z bieżącą polityką komentowaną przez liderów ugrupowań politycznych. Co gorsza, lata

**„Pan da siłę swojemu ludowi,
Pan da swojemu ludowi
błogosławieństwo pokoju”.**

Psalm 29 – sl. Czesław Miłosz

X ROCZNICA TRAGEDII GRUDNIA 1970

W grudniu bieżącego roku mija dziesiąta tragiczna rocznica Wydarzeń Grudniowych tak boleśnie zapisanych w dziejach naszej Ojczyzny. Wzięcie udziału w przygotowanych uroczystościach odsłonięcia pomników – będzie złożeniem hołdu Poległym, uczczeniem ich pamięci.



PROGRAM OBCHODÓW

WARSZAWA – 14.XII.1980, niedziela
Godz. 9.00 — Msza Święta transmitowana z Kościoła Świętego Krzyża w Warszawie na prośbę Wybrzeża Gdańskiego, w intencji jedności narodu.

GDAŃSK – 14.XII.1980, niedziela
Godz. 19.00 — „Requiem” Mozarta w wykonaniu połączonego chóru i orkiestry Trójmiasta w Kościele Św. Brygidy w Gdańsku.

GDAŃSK – 15.XII.1980, poniedziałek
Godz. 19.00 — „Requiem” Mozarta w wykonaniu połączonego chóru i orkiestry Trójmiasta w Kościele Św. Brygidy w Gdańsku.

GDAŃSK – 16.XII.1980, wtorek
Godz. 17.00 — Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika:
— oczajnienie dzwonekiem syren i dzwonów rozpoczęcia uroczystości;
— Apel Poległych;
— odsłonięcie pomnika;
— poświęcenie pomnika i sztandaru „Solidarność”;
— uroczysta Msza Święta w intencji naszej Ojczyzny z homilią;
— zamknięcie uroczystości i rozegranie się zebrań w zadumie.

Godz. 20.30 — „Requiem” Mozarta w wykonaniu połączonego chóru i orkiestry Trójmiasta w sali POKiB w Gdańsku Al. Zwycięstwa 15.

GDYNIA – 17.XII.1980, środa
Godz. 5.00 — Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej „Ofiar Grudnia 1970” w pobliżu zjazdu ulicy Czechołowickiej i Marchlewskiego, w pobliżu przystanku kolejowego Dworca Stoczna.
Godz. 5.10 — Msza Święta żałobna załączona Apielem Poległych.
Godz. 17.00 — Koncert odniesień i chórów w miejscu budowy pomnika „Ofiar Grudnia 1970” przy ul. Czajkowskiej w Gdyni.
Godz. 18.00 — Wmurowanie kamienia węgielnego pod pomnik „Ofiar Grudnia 1970”:
— poświęcenie miejsca budowy pomnika;
— uroczysta Msza Święta z homilią w miejscu budowy pomnika przy ul. Czajkowskiej w Gdyni.
Godz. 20.15 — „Requiem” Mozarta w wykonaniu połączonego chóru i orkiestry Trójmiasta w Kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni.

GDYNIA – 18.XII.1980, czwartek
Godz. 20.15 — Uroczysty koncert odliczeniowy słomno-muzyczny z udziałem artystów sceni i chórów w Kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni.

INFORMACJA O POMNIKACH

GDAŃSK

16 grudnia odsłonięto w Gdańsku pomnik „Poległym w grudniu 1970”. Ideą studium, jego powstania służyła się tu na tragedii grudniowej. Wtedy pierwsze szkice projektu wykonał inż. Bohdan Pietruszko. Jego też koncepcją w szóstym wersji opracowanej przez artystów plastyków Elżbietę Szczepankiewiczą Podolską, Robertę Papińską i Wiesława Szajliko, została zaakceptowana do realizacji. Pomnik ten stanowił trzy krzyże, wysokości ponad 40 m i zawieszony w góry kotwicami. Dół odsłonięty płasko, przedkwalifikując sceny i życia stoczniaców. Symbolizując one pracę i solidarność narodu.

GDYNIA

Grudniowe dni 1970 roku w Gdyni miały najdramatyczniejszy przebieg w okolicy Stoczni im. Komuny Paryskiej i obecnego Urzędu Miarowego. W pobliżu oba tych miejsc stało stoło pomnik: grudniowej tragedii. 17 grudnia zostały odsłonięte pierwszy z pomników według projektów Stanisława Glińskiego. Jest to było wysokości ok. 4 m. Na podstawie stosownego trybu uroczystości dnia 1970, w której odsłonięto symbolizację upamiętnienia ofiar. Nienależni pomnik przy ul. Czajkowskiej ze względu na rozmiary zostało postawiony w czasie późniejszym, a do 19 grudnia był restrykcyjnie wzniesienie kotwic na jego projekcie.

Konta komitetów budowy pomników nadal przyjmują wpłaty:
Gdańsk: NSP IV/OM Gdańsk 19044-93871-181-62
Gdynia: NSP II/OM Gdynia 19129-50106-132
Konta dewizowe:
NSP II/OM Gdynia 19129-50106-151-9787

Zakł. Poligr. 82K-Prasa — 213+1000—b¹



Plakat z hasłem „1970 Grudzień” przedstawiający Pomnik Poległych Stoczniowców 1970 w Gdańsku
FOT. OŚRODEK KARTA

1988–1989 pokazywały, że odtąd obchody rocznicy rewolty Grudnia 1970 roku powoli ulegały dewaluacji w polityce pamięci i zajmowały ważne miejsce tylko w systemie wartości ugrupowań kontestujących rozmowę z władzami prowadzone w willi MSW przy ul. Zawrat w Warszawie czy podwarszawskiej Magdalence w czasie okrągłego stołu. Dochodziło do sytuacji, o której pisał Jerzy Eisler w artykule „Co wypada pamiętać?”, że o rocznicy Grudnia 1970 „przez parę dni jest głośno o rocznicy. Ale po kilku dniach wszystko wraca do »normy« – na następne lata znowu zapominamy. Aż do następnej, »okrągłej«”. Tak jest do dziś, a zaproponowany termin Powstanie Grudniowe nigdy nie czekał się merytorycznej dyskusji. A szkoda...

Plakat przedstawiający program obchodów 10. rocznicy wydarzeń w grudniu 1970 r. na Wybrzeżu
FOT. OŚRODEK KARTA

nie. W mieście Gryfa do spektakularnej mszy św. miało dojść 11 grudnia 1988 roku w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa przy pl. Zwycięstwa, w czasie której miał miejsce występ zaproszonych gości, mianowicie artystów scen gdańskich, zaś na ołtarzu eksponowano plakat: „Gdańsk-Szczecin-Gdynia-pamięci poległych z grudnia 1970

wik, Tadeusz Kołodziejcki i Stanisław Mroziński. Nie da się jednak nie zauważyć, że pomimo bardzo licznego udziału wiernych w mszach św. (od 700 do 2–3 tys. osób), zaangażowania organizacyjnego i aktywnego uczestnictwa młodzieży z Federacji Młodzieży Walczącej, Ruchu Młodzieży Niezależnej, Solidarności Walczącej i innych ugrupo-



FOT. ZBIORY OSRÓDKA KARTA

Orła wrona nie pokonana

Czołgi i transportery opancerzone na ulicach, zasieki na rogatkach, żołnierze i funkcjonariusze w zakładach pracy – w mroźną grudniową noc komunistyczny reżim rzucił przeciwko społeczeństwu całą swoją brutalną potęgę. Rozpoczęła się wojna polsko-jaruzelska, starcie Dawida z Goliatem. W obliczu reżimu, który dysponował gigantycznym aparatem represji, utrzymywał kontrolę nad prawie wszystkimi instytucjami społecznymi i gospodarką, społeczeństwo polskie miało tylko jeden oręż. Były nim satyra i humor, które tak jak podczas II wojny światowej okazały się nader skuteczną bronią.

Kraj zalała fala dowcipów, humoresek i rymowanek wyśmiewających władzę komunistyczną. Dyktatura Jaruzelskiego w obliczu śmiechu pozostała właściwie bezradna.

Wśród różnych form satyry, które wówczas zdobyły ogromną społeczną popularność były tzw. kontrafaktury, czyli utwory tworzone na melodię znanych piosenek, pod które podkładano nowy satyryczny tekst. Najwięcej takich utworów powstało na kanwie tzw. zakazanych piosenek i folkloru okupacyjnego. Głównym

„zagłębiem” tworzenia kontrafaktur były ośrodki odosobnienia dla internowanych. I tak piosenka okupacyjna „Dnia pierwszego września roku pamiętnego”, która była najczęściej modyfikowana, uzyskała przykładowo nowe brzmienie:

*Trzynastego grudnia roku pamiętnego
wróg nie musiał przybyć z kraju sąsiedniego
bo on tu na miejscu się znajdował
jedną dłoń wyciągał, drugą cios szykował.*

Licznych przeróbek doczekała się także inna piosenka z okresu II wojny światowej „Siekiera motyka”. I tak

w wersji powstałej w Białoleścu śpiewano:

*Siekiera, motyka, piłka metal
Mamy swego Pinocheta.
Jak weźmie do ręki sierp i młot
Będzie walczył jak Pol-Pot.*

Niezwykle popularna była również piosenka pt. „Zielona wrona”, śpiewana na nutę „Teraz jest wojna, kto handluje ten żyje”. Co ciekawe, trawestowano nawet hymn narodowy:

*Jeszcze WRONa nie zginęła,
póki my krzczemy.
Co nam „Solidarność” wzięła,
czółgiem odbierzemy.*

*Marsz Jaruzelski,
od kłęski do kłęski.
Za twoim przewodem
zerwiemy z narodem.*

Do nowych warunków dostosowano również repertuar estradowy.

Zmieniono np. piosenkę Andrzeja Rosiewiczza i zamiast „chłopcy radarowcy” śpiewano:

*Jadą, jadą chłopcy
bojowi zomowcy
blaszana czapeczka
przy boku pałeczka.*

Pojawiła też nowa wersja piosenki Maryli Rodowicz „Jadą wozy kolorowe”, która zaczynała się od słów: *Jadą wozy ciężarowe z zomowcami, radiowozy kolorowe z migaczami*, a jej refren brzmiał:

*U nas wiele i niewiele,
lecz w sam raz, mamy hełmy,
mamy pałki, mamy gaz.*

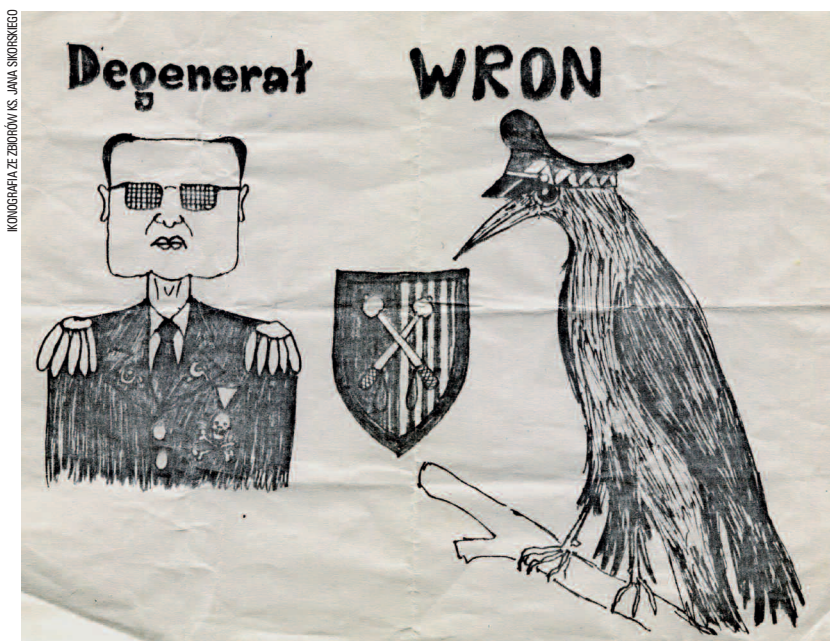
– *Gdy przyspawa Polskę do ZSRR.* Podobizna I sekretarza PZPR pojawiała się na drukowanych w podziemiu listach gończych. Stąd w jednym z dowcipów Jaruzelski zastanawia się, patrząc na swój portret, co będzie:

– *Nic* – odpowiada mu portret. – *Mnie zdejmą, ciebie powieszą...*

Czarnego ptaka stanu wojennego karykaturzyści umieszczali na rysunkach: w klatce, grobie, muszli klozetowej, wiszącego głową w dół nad ogniskiem. Czasem „wronie” drwiny były bardzo ostre. Powtarzano na przykład rymowanek: – *Orzeł wypiął się na dziwkę, choć przy-*

neczko. Generał zdziwił się tą sympatią, ale zaraz podziękował słoneczku, też powiedział coś miłego i pograżył się w swojej pracy, ciesząc się przy tym, że już nawet słoneczko dało się przekonać. Wieczorem Jaruzelskiemu przypomniała się poranna życzliwość słoneczka, więc zapragnął jeszcze raz mu podziękować i pożegnać się z nim

FOT. ZBIORY OSRODKA KARTA (2)



Obiektem największej liczby żartów był oczywiście sam Wojciech Jaruzelski, nazywany „spawaczem” czy „ślepowronem”. Po wprowadzeniu stanu wojennego szybko odkryto, że herbem rodu Jaruzelskich był Ślepowron, co w połączeniu ze skrótem „WRON” i czarnymi okularami noszonymi przez niego dawało często wykorzystywany efekt komiczny. Dlatego mówiono, że: *Mamy nowe godło – wrona w ciemnych okularach i wojskowej czapce.* W odpowiedzi na pytanie:

– *Kiedy Jaruzelski przestanie nościć ciemne okulary?*

wdziąła rogatywkę, co stanowiło aluzję do propagandowej decyzji władz o powrocie do tradycyjnego fasonu żołnierskich czapek. W innym kawale porównywano Jaruzelskiego do arbuza, pytając:

– *Jak to, dlaczego jest jak arbuza?* Odpowiedź była jedna: – *No, to proste: z zewnątrz zielony, w środku czerwony.*

W kolejnym dowcipie Jaruzelski o świcie wychodzi przed dom, a tu słoneczko się do niego nachyla i serdecznie ściska. – *Życzę wam dobrego dnia tow. Jaruzelski. Sukcesów w umacnianiu socjalizmu!* – mówi sło-

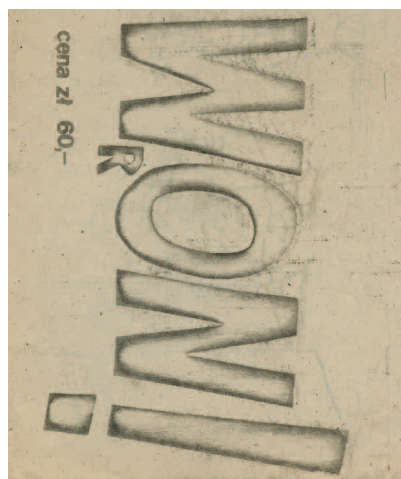
przed nocą. Wyszedł przed dom i przywołuje gasnące słoneczko: – *Nachyl się do mnie i uściśnij mnie na dobranoc!* A słoneczko rzecze na to: – *E... Teraz, to ja mam cię gdzieś! Teraz jestem już na Zachodzie!*

Powszechnie naigrywano się z mundurów wojskowych, w które przebrano spikerów telewizyjnych. Żartowano, że generał Jaruzelski wprowadził najniższy stopień wojskowy – spiker telewizyjny. Inny dowcip mówił, że stan wojenny będzie trwał tak długo, aż spikerzy – szeregowi dosłużą się stopni generalskich. W jeszcze innym kawale

matka wyjaśniała dziecku zmartwionemu, że nie zobaczy w telewizji ulubionej dobranocki – „Pszczółki Mai”: – *Pszczółka nie wystąpi, gdyż nie udało się znaleźć właściwego mundurku dla Gucia.*

Zastanawiano się również, dlaczego Jaruzelski w Polsce chodzi w mundurze wojskowym, a gdy jedzie do Moskwy to ubiera w zwykły garnitur: – *Bo okazało się że w Polsce przebywa służbowo, a tam jest u siebie, w domu.*

W innym zaś dowcipie sowici mieli podarować Polakom milion butelek szampana na powitanie 1982 roku, ale tylko pod jednym warunkiem, że „każda butelka ma być podana przez kelnera w mundurze wojskowym”.



Należy podkreślić, że humor i satyra z lat 1981–1983 działały na dwa sposoby. Z jednej strony społeczeństwo przestraszone i uwięzione rygorami stanu wojennego znieczulały i kojąco wpływały na codzienny ból egzystencji. Zaś z drugiej strony brutalną władzę, która posługiwała się przemocą, obezwładniały śmiechem, czyniły ją mniej groźną w społecznym odbiorze. Stąd bardzo szybko bohaterami ciętych kawałów stali się funkcjonariusze ze Zmotoryzowanych Oddziałów Milicji Obywatelskiej.

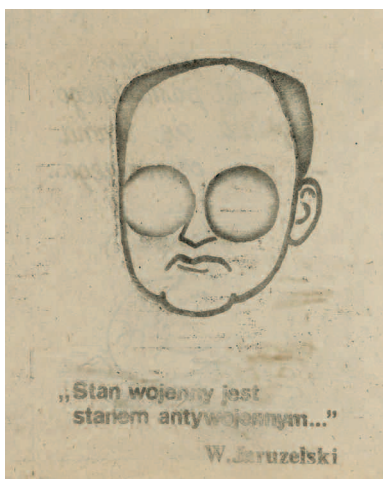
Zomowiec wrócił na kwaterę po służbie i widzi, że kolega pałuje ka-

setę magnetofonową. – *Co ty robisz, wariacie? – Komendant kazał mi ją przesłuchać!*

Innym razem zomowcy pobili studenta, który na ulicy rozrzucał ulotki. Po jakimś czasie zauważyli, że kartki są puste. – *Dlaczego pan rozrzucał puste kartki? – zapytali, a on odpowiedział: – Ludzie i tak wiedzą, co powinno być na nich napisane.*

W kolejnej anegdocie, które dotyczyła spotkania młodych ludzi z funkcjonariuszem ZOMO: – *Dokąd idziecie? – tenże zapytał. – Do „Collegium Maius” odpowiedzieli. Zomowiec natychmiast zareagował: – Do żadnego kolegi nie pójdziecie!*

W innym dowcipie żona pyta swego męża-zomowca, który po po-



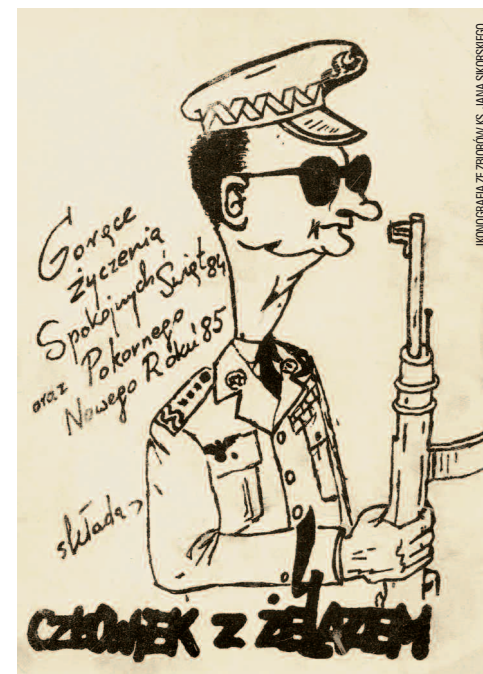
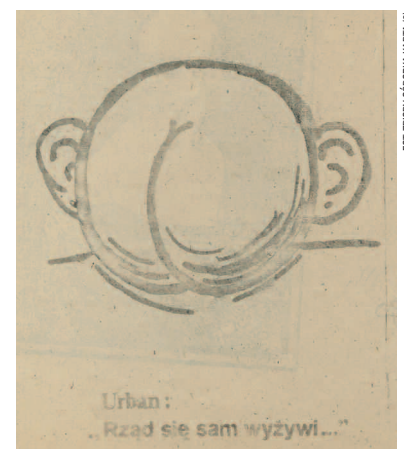
wrocie do domu rozbija wszystkie meble: – *Wszyscy wiemy, jak ciężko harujesz, ale czy musisz jeszcze przynosić pracę do domu?*

Popularny był dowcip o zaczepionym przez babcię zomowcu, którego staruszka prosi: – *Niech pan pójdzie ze mną do mojego mieszkania, to mi pan świętecznego karpia zabije.*

Kawały komentowały też dramatyczną sytuację gospodarczą, ograniczone przydziały, kilometrowe kolejki, kartki żywnościowe: W sklepie warzywnym klient prosi o jedną brukselkę. – *Jak to jedną – dziwi się sprzedawca. – Chcę sobie ugotować gotąbków z przydziałowego mięsa!*

Często na ulicach było słychać dowcipy z pytaniem o prognozę gospodarczą: – *Kiedy osiągniemy dno kryzysu? Gdy zabraknie papieru na drukowanie kartek żywnościowych.*

A jaki był niezawodny sposób na wyjście z kryzysu?



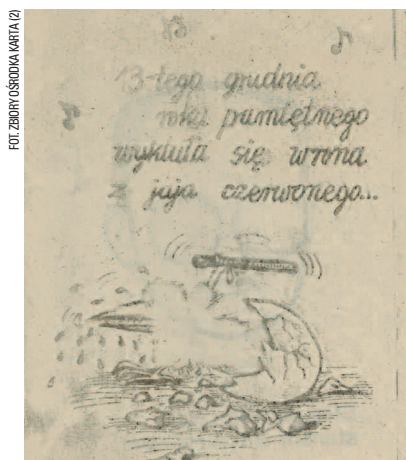
– *Wypowiedzieć wojnę Stanom Zjednoczonym... i zaraz się oddać pod amerykańską okupację!*

Wiele dowcipów odnosiło się również do kłamliwej propagandy szerzonej w środkach masowego przekazu. Bohaterem jednego z nich był Jaruzelski i Hitler rozmawiający w zaświatach. – *Gdybym ja miał twoje wojska to bym w dwa dni rozprawił się z Solidarnością – mówi Jaruzelski. – A gdybym ja miał two-*

ją telewizję, świat nie dowiedziałby się do dziś, że przegrałem wojnę – odpowiada Hitler.

Dowcip o prasie mówił, że jedyłą prawdziwą informacją w gazecie jest data. W innym mężczyzna zanosił telewizor do kościoła, aby się wypowiedział, „gdyż bez przerwy kłamie i kłamie”.

Warto na koniec podkreślić, że pomimo szykan i represji polskie społeczeństwo żartowało sobie z rygorów stanu wojennego i zakazu



zgrupowań: dwóch Polaków – to nielegalne spotkanie, czterech – nielegalny wiec, a dziesięć milionów – garstka ekstremistów. Opozycja odwoływała się w ten sposób do 10-milionowej rzeszy, która tworzyła pierwszą „Solidarność”.

Z kolei na pytanie: „Jak komuniści oceniają wkład niezależnych wydawnictw w rozwój polskiej kultury?” Padała odpowiedź: „Na 5 do 10 lat...”.

„Z Warszawy do Rzymu. Szlak bojowy Armii Generała Andersa”

W siedzibie Centralnej Biblioteki Wojskowej, 4 grudnia 2019 roku, odbyła się premiera książki Martina Williamsa „Z Warszawy do Rzymu. Szlak bojowy Armii Generała Andersa”.

W spotkaniu wzięły udział m.in. szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, dyrektor Centralnej Biblioteki Wojskowej dr Jan Tarczyński, prezes Fundacji „Civitas Christiana” Maciej Szepietowski, przewodniczący Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych działającej przy Szefie Urzędu sędzia Bogusław Nizieński, a także przedstawiciele Wojska Polskiego i środowisk kombatanckich.

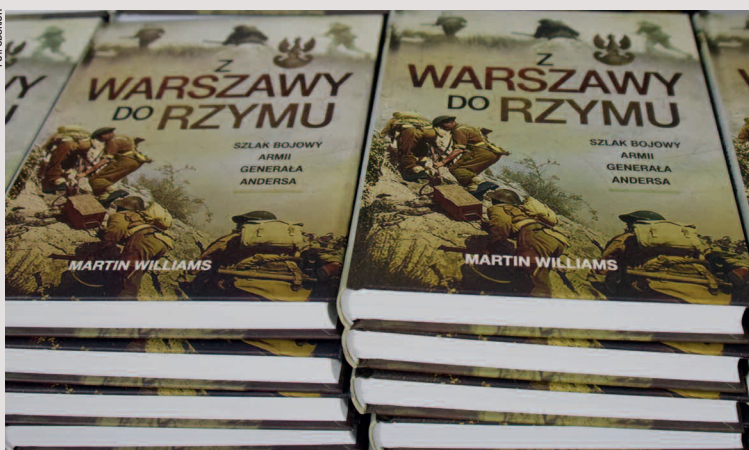
Publikacja Instytutu Wydawniczego „Pax” została sfinansowana przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Spotkanie zostało połączone ze wspomnieniem o marszałku Józefie Piłsudskim w przeddzień 152. rocznicy jego urodzin. Dr Jan Tarczyński podkreślił, że „Marszałek Piłsudski i gen. Władysław Anders są postaciami pozornie odległymi i różniącymi się politycznie, ale ich wspólną cechą była służba ojczyźnie i narodowi polskiemu”.

Szef UdSKIOR podkreślił podobieństwa łączące pokolenie walczące w Legionach Polskich Piłsudskiego oraz dowodzony przez gen. Andersa 2. Korpus Polski. Przypomniał, że żołnierze w 1914 i 1943 roku przystępowali do walki w warunkach braku niepodległości.

Autor książki „Z Warszawy do Rzymu” opisuje szlak bojowy 2. Korpusu Polskiego. Analizuje stosunki między brytyjskim a polskim sztabem generalnym oraz dokumenty świadczące o osiągnięciach bojowych Armii Generała Andersa. Opisuje poświęcenie i trud polskich żołnierzy oraz zdradę, jakiej ostatecznie dopuścili się wobec nich zachodni sojusznicy.

Podczas uroczystości Jan Józef Kasprzyk w uznaniu zasług w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Ojczyzny odznaczył dziesięć osób medalami „Pro Patria”. Wśród wyróżnionych znaleźli się: Wiesława Alechno, Jerzy Krzysztof Czerwiecki, Izabela Anna Dobrowolska, Justyna Kamińska, Marta Kawka, Agnieszka Kozłowska, Kamil Sęktas, płk Jarosław Steć, Anna Katarzyna Tomaszewska, Maryla Wlazłowska.

red.





*Bóg się rodzi, Pan nad Pany,
prawa boskie nam przynosi,
Wolność, równość, równe stany,
Dziecię niebios dziś nam głosi*

*Pękły niewoli kajdany,
wpadli w nie ciemiejcy sami,
Wolność już staje się ciałem
I zamieszka między nami!*

*W górę serca, polskie dzieci,
Ojczyzna nam zmartwychwstała!
Od pałaców do chat kmieci
wszak jest nasza Polska cała!*

*Dzięki Stwórcy, sercem całym,
Że się ujął za krzywdami
Niech równość stanie się ciałem
I zamieszka między nami!*

*Boże wielki, przed Twym tronem
zgromadzony lud Twój staje,
Z czołem w ziemię pochylonym
głęboką Ci cześć oddaje.*

*Wzbudź w narodzie ufność, zgodę
Między wszystkimi stanami,
Niech po cierpieniach w nagrodę
Miłość mieszka między nami.*

Kolęda Niepodległości z 1918 r.
(na melodię „Bóg się rodzi”)